

TORA I... PIENIĄDZE
Kazimierz Wojciechowski

Z WĘDRÓWEK PO ZSRR
Stanisław Srokowski

NADZORU PEDAGOGICZNEGO
„CNOTY” GŁÓWNE

NIE ODRYWAĆ
OD ZAJĘĆ SZKOLNYCH!
Marian Tomasiewicz



CENTRALNY
ORGAN ZWIĄZKU
NAUCZYCIELSTWA
POLSKIEGO

Głos Nauczycielski

Tygodnik społeczno - oświatowy

ROK LIV NR 3

WARSZAWA, 17 STYCZNIA 1971 R.

CENA 80 GR.



...JEST WARSZAWA

26 lat minęło od pamiętnego dnia styczniowego, kiedy to w ślad za niosącą wolność armią wracaliśmy do zamienionej w kamienną pustynię stolicy, bardziej do „miejsca na mapie” niż do miasta. Witwały nas ruiny i zgłiszcza, cisza i pustka przeczące — zdawać by się mogło — jakiegokolwiek nadziei na przywrócenie do życia miasta, które dla nas, Polaków, od wieków stanowiło symbol walki i bohaterstwa.

A jednak ani przez moment nie zwątpiliśmy w jego odrodzenie. I raz jeszcze Warszawa odniosła zwycięstwo; odżyła piękniejsza niż kiedykolwiek przedtem; bogata w odtworzone z pietyzmem zabytli i wychodząca naprzeciw wszystkiemu co nowe. Jasna, gwarna, pracowita.

W naszym kraju trwa wielka batalia o racjonalny rozwój rolnictwa, o dalszy wzrost produkcji rolnej. Jednym z podstawowych czynników pomyślnej realizacji założonych, trudnych zadań jest, oczywiście, przygotowanie odpowiedniej liczby wykwalifikowanych rolników. Chodzi zarówno o kształcenie młodzieży, która w najbliższych latach rozpocznie gospodarowanie na roli, jak i o tych rolników, którzy prowadzą już własne gospodarstwa, nie mając jednak należytego przygotowania zawodowego. Istotne jest również stałe doskonalenie się, aktualizacja posiadanej wiedzy, systematyczne podnoszenie kultury rolnej i ogólnej w środowisku wiejskim.

Trzeba powiedzieć, że obecny stan przygotowania zawodowego rolników jest wysoce niezadowolający. Dane liczbowe ilustrujące ten stan są niepokojące. W Polsce, w kraju, w którym

JEDNA TRZECIA LUDNOŚCI UTRZYMUJE SIĘ Z ROLNICTWA

bardzo pokaźny procent rolników gospodaruje starymi metodami, według wzorów ojców i dziadów, wyłącznie w oparciu o wiedzę, jaką uzyskali z własnej praktyki, nie zawsze najlepszej.

Co trzeci rolnik w wieku 25—65 lat, prowadzący indywidualne gospodarstwo, nie ma ukończonej

ROLNIK Z CENZUSEM

ALICJA RACEWICZ

szkoły podstawowej. W odniesieniu do starszych wiekiem rolników można znaleźć tu wytłumaczenie: wiadomo, w okresie międzywojennym dostęp do szkół i możliwości nauki były ograniczone, okupacja uniemożliwiła ukończenie szkół tysiącom dzieci wiejskich. Niepokojące jest jednak, że obecnie, gdy zostały stworzone warunki do nauki dla wszystkich dzieci, ponad 10 proc. młodzieży wiejskiej nie kończy szkoły podstawowej.

Szacuje się, iż tylko w okresie ostatnich dziesięciu lat w szkołach podstawowych na wsi przerwało naukę ponad 500 tys. uczniów. Znakomita większość tej młodzieży podjęła pracę w rolnictwie i nie kształci się dalej,

pomimo tego że istnieją możliwości uzupełnienia wykształcenia podstawowego. Sytuacja w miastach jest znacznie lepsza: na przykład w 1969 roku w szkołach miejskich przerwało naukę 18 tys. uczniów, a w wiejskich placówkach aż 68 tys. dziewcząt i chłopców zrezygnowało z kształcenia się.

Jedną z podstawowych przyczyn tego stanu rzeczy jest z pewnością niższy stopień organizacyjny wielu szkół na wsiach, trudniejsze warunki lokalowe i niewystarczające wyposażenie, niedostatek nauczycieli specjalistów. Ponadto przemęczenie dzieci pracą w gospodarstwie, dojazdy do szkół zbiorczych wpływają niekorzystnie na wyniki nauczania. Nierzadko jeszcze sami rodzice

nie uznają potrzeby kształcenia dzieci za pierwszoplanową.

Te same przyczyny powodują, że niewysoki procent młodzieży wiejskiej zdobywa następnie kwalifikacje zawodowe. Dane liczbowe wskazują, iż około 1,3 miliona młodych rolników w wieku do 30 lat nie posiada żadnych kwalifikacji zawodowych. Tylko około 30 proc. młodzieży podejmującej pracę w rolnictwie, w ostatnich latach ma udokumentowane przygotowanie zawodowe, czyli ukończoną odpowiednią szkołę stopnia zasadniczego lub technikum.

Brak kwalifikacji zawodowych, przygotowania teoretycznego, nawyków aktualizowania i uzupełniania posiadanych umiejętności praktycznych to jedna z istotnych

przeszkód w rozwoju naszego rolnictwa i intensyfikacji gospodarowania. Najwyższy już czas, aby znaleźć środki wyjścia z impasu i poszukać najskuteczniejszych rozwiązań niepomyślnej sytuacji.

NIEZBĘDNE SĄ DECYZJE ADMINISTRACYJNE

Pierwszy krok został już zrobiony. W lipcu ubiegłego roku Rada Ministrów wydała rozporządzenie (ogłoszone w Dzienniku Ustaw PRL nr 18), które postanawia, że osoby nabywające gospodarstwa rolne muszą legitymować się przygotowaniem zawodowym. A więc od 31 grudnia 1975 roku dowodem stwierdzającym posiadanie kwalifikacji do prowadzenia gospodarstwa rolnego przez nabywcę lub spadkobiercę nieruchomości rolnej, będzie świadectwo ukończenia szkoły rolniczej lub przysposobienia rolniczego. Analogiczne rozporządzenie będzie obowiązywać również w PGR i spółdzielniach produkcyjnych.

Rozporządzenie to wymaga jeszcze dodatkowych szczegółowych przepisów wykonawczych, które by uwzględniały również inne formy przygotowania zawodowego, nadające tytuł wykwalifikowanego rolnika. Wynikiem decyzji Rady Ministrów powinno być opracowanie terenowych i resortowych planów kształcenia w szkołach rolniczych, na kursach,

(Dokończenie na str. 4)

W Olsztyńskim Studium Wiedzy Pedagogicznej

Nim olsztyński Okręg ZNP pokusił się o prowadzenie Studium Wiedzy Pedagogicznej, zorganizował na swoim terenie w 1967 roku konwersatorium pedagogiczne dla 25-osobowej grupy nauczycieli. Był to okres zbierania doświadczeń, tak co do treści, jak i metod pracy wśród węższego kręgu aktywu, tego aktywu, który miał kierować działalnością pedagogiczną w województwie. Uczestnicy konwersatorium pracowali przez cały rok pod kierunkiem doc. dra Romana Polnego.

Kiedy więc w 1968 roku zorganizowano po raz pierwszy w Olsztynie Studium Wiedzy Pedagogicznej dla 75 słuchaczy — Zarząd Okręgu nie zaczynał od punktu zerowego. Nagromadziło już pewne spostrzeżenia, jakie treści są najbardziej przydatne, jakie formy i metody najbardziej skuteczne. Nawiązane też były pierwsze kontakty z naukowcami, spośród których rekrutowała się kadra wykładowców.

Za punkt wyjścia w przygotowaniu koncepcji organizacyjnej studium (którego kierowni-

kiem został mgr Józef Pietruszewski) wzięto różnicowane potrzeby nauczycieli, działaczy związkowych w oddziałach ZNP, pracowników ośrodków metodycznych i administracji szkolnej. A ponieważ potrzeby te różniły się także w zależności od typu szkoły, specjalizacji, poziomu wykształcenia, stażu pracy, więc uwzględniono w programie studium takie zagadnienia, które interesowałyby i były przydatne dla przedstawicieli wszystkich tych grup. Dlatego też skoncentrowano się na problematyce z zakresu nauk o wychowaniu, nauk społecznych, ze szczególnym uwzględnieniem zagadnień politycznych. Treść wszystkich zajęć podporządkowana została generalnej tematyce, którą można by określić jako problemy polityki oświatowej i funkcji społeczno-zawodowej nauczyciela.

Doświadczenia zdobyte w toku rocznej pracy konwersatorium pedagogicznego ułatwiły poszukiwania takich rozwiązań, by doskonalenie odbywało się na możliwie wysokim poziomie naukowym, a przy tym by zdobywana przez uczestników wiedza była jak najbardziej przydatna w pracy zawodowej. Stąd w programie szczególnie silnie eksponowano te zagadnienia, których studiowanie pozwoliłoby na wzbogacenie wiedzy teoretycznej jak najszybciej związanej z praktyką pedagogiczną i społeczną, a jednocześnie ułatwiającej samodzielną pracę badawczą.

O tym, że to zasadnicze założenie starano się konsekwentnie realizować — świadczy tematyka wykładów i dyskusji. Wszystkie wykłady — a było ich łącznie 34, co stanowiło wraz z kursem wakacyjnym 204 godziny zajęć — prowadzili pracownicy nauki, badacze Instytutu Pedagogiki, bądź Uniwersytetu Warszawskiego.

Oczywiście, nie sposób jest w krótkiej notatce poinformować szczegółowo o wszystkich podejmowanych na studium zagadnieniach. Warto jednak dla przykładu wymienić niektóre tylko tematy.

I tak społecznej funkcji szkoły poświęcono był wykład dra Józefa Kozłowskiego oraz doc. Ireny Izdebskiej. Mówiła ona na temat pracy nauczyciela z rodzicami i środowiskiem, w którym szkoła pracuje. Wicedyrektor COM — Stefan Krzysztoszek miał wykład o funkcji polskiej szkoły na tle innych systemów wychowawczych w krajach socjalistycznych. Przytoczyły niepowodzeń szkolnych i niektóre sposoby zmierzające do intensyfikacji nauczania przedstawił dr Ryszard Więkowski. Z kolei dr Ryszard Radwiłowicz podjął dwa tematy: rozwijanie myślenia uczniów przez łączenie teorii z praktyką oraz kształtowanie poglądu na świat a treść nauczania na różnych szczeblach szkolnych. Ponadto przedstawił obszernie badania naukowe z zakresu analizy i oceny pracy szkolnej nauczyciela i ucznia.

Wiele wykładów poświęcono tematyce wychowawczej. Między innymi doc. dr Andrzej Rutkowski podjął temat istoty i celów wychowania socjalistycznego oraz szczególnie interesujące zagadnienie: „Konflikt czy dialog pokoleń”. Kilka wykładów, między innymi doc. dra A. Rutkowskiego, doc. dra Tadeusza Mallnowskiego, doc. dra Mariana Jakubowskiego dotyczyło wiedzy o nauczycielu oraz systemu kształcenia pedagogów.

W zajęciach uwzględniono szeroko zagadnienie unowocześnienia procesu dydaktyczno-wychowawczego. Doc. dr Edward Fleming — szczególnie aktywnie współpracujący ze studium — miał na ten temat kilka wykładów, a między innymi o wdrażaniu nowego systemu dydaktyczno-wychowawczego do praktyki szkolnej, o efektywności nauczania problemowego, o ergonomii pedagogicznej. Natomiast doc. dr Feliks Korniszewski mówił o roli nauczyciela jako organizatora procesu uczenia się i samowychowania uczniów, zaś dr Andrzej Cersberg — o aktywizacji uczniów przez racjonalną organizację pracy w szkole. W tematyce studium nie zabrakło zagadnień regionalnych (dr St. Szostakowski).

Szczególnie interesującą i przydatną dla uczestników — przyszłych prelegentów — był chyba wykład mgra Czesława Pazera o tym, jak poprawnie organizo-

wać dyskusję, o metodach przekonywania i argumentacji.

Słuchacze mieli również okazję spotkać się z przedstawicielem KC PZPR — Henrykiem Świątnickim, z sekretarzem KW PZPR — Michałem Atlasem, z wiceprezesem ZG ZNP Marianem Ratajem, redaktorami czasopism pedagogicznych — Wojciechem Pomykało i Kazimierzem Wojciechowskim oraz z przedstawicielami resortu oświaty — dr Wojciechem Iwanowskim i Eugeniuszem Pietrzykowskim. Nie zabrakło też czasu na zajęcia kulturalne: obejrzenie sztuk teatralnych, wystaw oraz na wybieczki.

Tak więc program był nie tylko bogaty, lecz i atrakcyjny. Przyniósł słuchaczom konkretną wiedzę przydatną w pracy zawodowej, pobudził do refleksji, do podejmowania samodzielnej pracy naukowej.

16 listopada ubiegłego roku odbyło się uroczyste zakończenie dwuletniej pracy — z udziałem władz partyjnych, szkolnych i związkowych. 66 słuchaczy otrzymało dyplomy ukończenia studium. Kilka dni przedtem rozpoczęła się praca na nowym kursie Studium Wiedzy Pedagogicznej. I tym razem kandydatów nie zabrakło. Zgłosiło się 50 słuchaczy, w tym duży odsetek stanowią kierownicy szkół, którzy będą wprowadzać u siebie nowy system dydaktyczno-wychowawczy. Temu też problemowi poświęcony będzie cały program studium.

NARADA PREZESÓW

W dniu 11 stycznia bieżącego roku odbyła się w Zarządzie Głównym ZNP narada prezesów zarządów okręgowych ZNP, poświęcona omówieniu sytuacji nauczycieli i dalszej działalności organizacji związkowej. Naradę prowadził prezes ZG ZNP — MARIAN WALCZAK. W naradzie uczestniczył sekretarz CRZZ — WIEŚLAW ADAMSKI.

Omówienie treści dyskusji oraz zgłoszonych wniosków zamieścimy w następnym numerze „Głosu Nauczycielskiego”.

SPOTKANIA Z TEATREM

W okresie ferii świątecznych odbyło się sporo różnego typu imprez o charakterze kulturalnym dla nauczycieli z całego kraju. Jedną z najciekawszych było warszawskie „spotkanie nauczycieli wiejskich z teatrem”. Uczestniczyli w nim nauczyciele aktywiści klubów „Ruchu” czterech województw: białostockiego, olsztyńskiego, lubelskiego i warszawskiego. Organizatorem tej niecodziennej imprezy były: Zjednoczenie Upowszechnienia Prasy i Książki „Ruch”, Towarzystwo Wiedzy Powszechnej oraz Związek Teatrów Amatorskich.

Program 3-dniowego spotkania był bardzo interesujący, składał się zarówno z prelekcji poświęconych teatrowi, jak i uczestnictwa w spektaklach oraz dyskusji z ich twórcami.

Nauczyciele wysłuchali między innymi prelekcji doc. Stefana Treugutta i red. Jana Kuszewskiego na temat teatru TV i jego konwencji, dyskutowali nad spektaklem telewizyjnym „Cnota uciśniona”, mówili o formach pracy Kół Klubu Miłośników Teatru TV, obejrzeni w Teatrze Narodowym głośny już spektakl „Norwid” w inscenizacji Adama Hanuszkiewicza.

Obejrzenie tego przedstawienia było jednym z najciekawszych punktów programu, zwłaszcza że po spektaklu odbyła się dyskusja z jego twórcą — A. Hanuszkiewiczem. Dyskusja, w której padły nie tylko pochwały i zarzuty pod adresem reżysera, ale w której nauczyciele dzieliли się swymi wątpliwościami, stawiali liczne pytania, usiłując dowiedzieć się, w jaki sposób rodzi się tego typu — nie oparta przecież na żadnym tekście dramatycznym — inscenizacja. Problemem budzącym szczególne zainteresowanie dyskusjantów było zagadnienie tzw. wierności inscenizatora wobec pisarza czy poety, którego ukazuje na scenie.

Sporo zajęć odbyło się wspólnie dla kolegów z czterech województw, niektóre jednak imprezy były inicjowane tylko dla części uczestników warszawskiego spotkania. I tak np. nauczyciele Lubelszczyzny odbyli wycieczkę do Żelazowej Woli, zaś wychowawcy województwa warszawskiego spotkali się z przedstawicielami „Głosu Mazowsza” oraz dziennikarzami naszej redakcji. Spotkanie to nie tylko zbliżyło nauczycielom Mazowsza problematykę naszego pisma, lecz również przyniosło wiele korzyści naszej redakcji. Uczestniczący w nim koledzy dzielili się bowiem krytycznymi uwagami oraz wysuwali szereg postulatów pod adresem „Głosu Nauczycielskiego”.

Grudniowe „spotkanie” wiejskich nauczycieli z teatrem” było zatem bardzo pożyteczne. Zaznamo ich bowiem nie tylko z tendencjami i kierunkami teatru współczesnego, umożliwiając bezpośredni kontakt z twórcami Melpomeny, co dla nauczycieli pracujących na wsi ma przecież szczególną wartość i znaczenie, ale ułatwiło im także lepsze poznanie stolicy oraz kontakt z przedstawicielami innych okręgów Związku Nauczycielstwa Polskiego oraz redakcjami kilku czasopism — min. „Tygodnika Kulturalnego”.

(hw)

W Ogniwach terenowych

● Środowisko nauczycielskie miasta i powiatu piaseczyńskiego wzbogaciło się ostatnio o nową placówkę — Dom Nauczyciela. Zlokalizowano w nim bibliotekę pedagogiczną, klub twórczości nauczycieli, kawiarnię. Dom Nauczyciela pełnić będzie — poza innymi funkcjami — rolę ośrodka pracy kulturalno-oświatowej. Tutaj organizowane będą ekspozycje twórczości amatorskiej

nauczycieli, spotkania wszystkich uczestników zorganizowanych w sekcji plastycznej, wokalo-muzycznej i sportowej. Inicjatorami budowy Domu Nauczyciela w Piasecznie byli sami nauczyciele, którzy zadeklarowali składkę na ten cel. Inicjatywa ta spotkała się z aprobatą Prezydium PRN, które nie szczędziło środków na budowę. Wartość obiektu wraz z wyposażeniem szacuje się na 1300 tysięcy złotych.

● W połowie grudnia ub. r. otwarto w Krakowie, w gmachu przy ul. Szewskiej, piękny Klub Nauczycielski. W styczniu bieżącego roku rozpoczęło w klubie działalność nowo zorganizowane Studium Teatroligiczne dla polonistów szkół średnich, opieku-

now miłośników kół teatru, nauczycieli prowadzących zajęcia teatralne w klubach ZNP. Wykład inauguracyjny na temat współczesnych problemów teorii dramatu i teatru wygłosił dr Zbigniew Siatkowski. Spotkania odbywać się będą cztery razy w miesiącu; ponadto przewiduje się udział uczestników studium w spektaklach teatralnych i dyskusje w gronie aktorów i reżyserów. Organizatorem studium jest Zarząd Okręgu ZNP i Okręgowy Ośrodek Metodyczny w Krakowie.

● Sekcja Nauczycieli Emerytów przy Zarządzie Oddziału Miejskiego ZNP w Gdyni liczy 240 członków i prowadzi bardzo ożywioną działalność. Miejsmem częstych

spotkań członków sekcji jest Klub Nauczyciela przy ul. 10 Lutego. Na początku stycznia bieżącego roku koledzy-emeryci spotkali się w lokalu związkowym na wieczornicy noworocznej, zorganizowanej przez Zarząd Oddziału i sekcji. Zarząd Oddziału Miejskiego zawsze troszczył się o swoich starszych kolegów-nauczycieli, organizując dla nich ciekawe imprezy, spotkania i wycieczki. I tak np. w okresie minionych wakacji zorganizowano pięciodniową wycieczkę w Bieszczady i Góry Świętokrzyskie, dając w ten sposób 50-osobowej grupie możliwość zwiedzenia najpiękniejszych zakątków kraju.

● W Koninie odbyły

się w końcu grudnia ubiegłego roku okręgowe zawody sportowe w piłce siatkowej nauczycieli Wielkopolski. Startowało osiem zespołów męskich i cztery żeńskie. Puchar przechodził z rąk ZNP w Poznaniu zdobył zespół Politechniki Poznańskiej przed reprezentacją Piły i Konina. Wśród zespołów żeńskich pierwsze miejsce zdobyły nauczycielki z Turka, drugie — z Poznania. W tym samym czasie z okazji Festiwalu Kulturalnego Związków Zawodowych odbył się również w Koninie okręgowy przegląd zespołów muzyczno-wokalnych ZNP. Wykazał on wysoki poziom kultury muzycznej amatorskich zespołów nauczycielskich województwa poznańskiego.

Głos wyjaśnia

Czy pracownik może otrzymać okolicznościowe zwolnienie z pracy np. z powodu przeprowadzki do nowego mieszkania, konieczności przeprowadzenia remontu, pogrzebu krewnego?

(Słub. urodzenie się dziecka, zgon i pogrzeb członka rodziny, inne sprawy, które wymagają załatwienia w godzinach pracy). Określone w tym przepisie okoliczności takie jak ślub, urodzenie się dziecka, zgon i pogrzeb członka rodziny, są wymienione tylko przykładowo. Świadczą o tym wyrazy „inne sprawy, które wymagają załatwienia w godzinach pracy”.

Przepisy prawa nie są w stanie przewidzieć wszystkich sytuacji, jakie mogą zdarzyć się w życiu. Dlatego w pewnych sytuacjach przepisy wyraźnie przyznają pracownikowi prawo do zwolnienia z pracy, np. ślubu pracownika, urodzenia się dziecka itd.; w innych zaś uzależniają zwolnienie od decyzji kierownika zakładu pracy, który powinien ocenić, czy w konkretnej sytuacji zwolnienie z pracy jest niezbędne i konieczne.

Przepis § 8, ust. 2 wymienionej uchwały

stanowi, że zwolnienie z pracy, którego udzielenie i wymiar zależy od decyzji kierownika zakładu pracy, może być stosowane tylko wówczas, gdy zachodzi nieunikniona i należyte uzasadniona potrzeba udzielenia zwolnienia, niedopuszczalne jest udzielenie takiego zwolnienia na poczet należnego pracownikowi urlopu wypoczynkowego.

Czy nauczycielowi szkoły zawodowej, któremu w dniu 1 listopada 1969 roku nie wypłacono zwyczajki uposażenia zasadniczego (do 200 zł) z powodu pobierania w tym czasie do-

datku przemysłowego, będzie wypłacona ta zwyczajka, jeśli od 1 stycznia 1970 roku została wyznaczona na czas określony (do 31 grudnia 1969 roku)?

Według postanowień rozporządzenia Rady Ministrów z dnia 10 listopada 1969 roku (Dziennik Ustaw nr 32, poz. 273) zakres podwyższania dotychczasowych zwyczajek uposażenia zasadniczego do 200 zł dotyczy nauczycieli „otrzymujących” dodatek przemysłowy lub inny dodatek o podobnym charakterze. Wyrażona w powyższy sposób zasada dotyczy zarówno sytuacji istniejących w dniu 1 listopada 1969 roku, jak i zaistniałej po tej dacie. Oznacza to, że nauczyciel, który w dniu 1 listopada 1969 roku nie

otrzymał wyrównania zwyczajki z tego tylko powodu, że pobierał dodatek przemysłowy, nabywa prawo do tego wyrównania, jeśli po dacie 1 listopada 1969 roku (np. od 1 stycznia 1970 roku) cofnięto mu wypłatę dodatku przemysłowego.

Należy podkreślić, że wspomniana wyżej zasada działa również w odwrotnym kierunku, co oznacza, że nauczyciel, który w dniu 1 listopada 1969 roku otrzymał wyrównanie zwyczajki do 200 złotych, bo w tym czasie nie otrzymywał dodatku przemysłowego, utraci prawo do tego wyrównania, jeżeli po dacie 1 listopada 1969 roku otrzyma dodatek przemysłowy, który łącznie ze zwyczajką procentową, obliczoną według zasad obowiązujących przed dniem 1 listopada bieżącego roku, przekraczać będzie 200 zł miesięcznie.

Uwaga opinii światowej skierowana jest znów na Bliski Wschód, jedno z dwu głównych ognisk, zagrażających pokojowi świata. Izrael zgodził się na podjęcie rozmów w ramach misji Jarringa, mającej na celu doprowadzenie do pokojowego uregulowania konfliktu z Arabami. O tym, że rozmowy te nie będą łatwe, świadcza stanowiska obu stron. Prezydent ZRA oświadcza, że warunkiem przywrócenia pokoju na Bliskim Wschodzie jest realizacja rezolucji Rady Bezpieczeństwa ONZ uchwalonej w dniu 22 listopada 1967 roku. Zgodnie z tą rezolucją — pierwszym krokiem, który powinien uczynić Izrael, aby doprowadzić do zawarcia pokoju, jest wycofanie wojsk ze wszystkich terenów arabskich zagarniętych w czasie agresji czerwcowej 1967 roku. Prezydent Anwar el Sadat żąda w związku z tym ogłoszenia przez Izrael terminarza wycofywania swych wojsk z terenów zabranych Egiptowi, Jordanii i Syrii.

Golda Meir — premier Izraela twierdzi, że o wycofaniu wojsk izraelskich będzie można mówić dopiero po zawarciu pokoju. Poza tym nie ma mowy o powrocie do granic z okresu przed 6-dniową wojną w czerwcu 1967 roku. Granice Izraela muszą być na nowo ustalone i muszą odpowiadać warunkom bezpieczeństwa tego kraju. Izrael zatem ani myśli realizować rezolucji Rady Bezpieczeństwa z 1967 roku czy też rezolucji Zgromadzenia Ogólnego ONZ z ubiegłego roku.

Wiadomo, że stanowisko Izraela wypływa z poparcia jego polityki przez USA, z gospodarczej i militarnej pomocy okazywanej rządowi Izraela ze strony Stanów Zjednoczonych. Nie jest to jedyna pomoc. Jeden z dziennikarzy zwrócił się do prezydenta Światowego Kongresu Żydów — Nahuma Goldmanna z następującym pytaniem:

— Panie doktorze Goldmann, od powstania państwa Izrael, Żydzi zebrali na całym świecie około 4 miliardów dolarów na rzecz nowego państwa, prawie 1,5 miliarda dali oni w postaci pożyczki. Czy Izrael byłby zdolny w ogóle do istnienia bez tej pomocy?

Odpowiedź: Nie. Izrael może się utrzymać tylko dzięki wspólnym wysiłkom Żydów na całym świecie. Izraelczycy tworzą armię frontową. Żydzi, którzy żyją na całym świecie („diasporze”) tworzą wielkie rezerwy. Gdyby te armie rezerwowe zdradziły któregoś dnia Izrael i odmówiły mu swej pomocy, to nie widziałbym żadnej przyszłości przed tym krajem.

WIĘZY „DIASPORY”

Ogólną liczbę Żydów na świecie szacuje się na 13 milionów. Z tej liczby tylko 2,5 miliona żyje w Izraelu, pozostali rozproszeni są po całym świecie. Najliczniejszą grupę stanowią Żydzi w USA. Jest ich tam około 6 milionów. W samym Nowym Jorku żyje 2 miliony Żydów, a więc prawie tyle, co w Izraelu.

Co stanowi główną więź Żydów żyjących prawie od 2 tys. lat w rozproszeniu, czyli w tzw. diasporze? Co stanowiło główną kłamrę obejmującą wszystkich Żydów i zapobiegającą ich asymilacji?

„Ten naród stał się dzięki torze narodem” — mówił już w X wieku żydowski filozof, Saadia Gaon. Jest w tym sformułowaniu na pewno wiele słuszności, potwierdza to po dziś dzień obserwacja życia i działalności Żydów Izraela i „diaspory”.

Tora — inaczej Pięcioksiąg Mojżesza, obejmuje 248 nakazów i 245 zakazów dotyczących wszystkich dziedzin ziemskiego

życia Żyda. Charakterystyczne jest, że po powstaniu państwa Izrael, religia mojżeszowa staje się jednym z głównych fundamentów, na których oparto organizację życia społecznego. Najwyższa rada rabinów w Jerozolimie po dziś dzień reguluje prawie wszystkimi dziedzinami życia. I tak np. w świetle prawa ważne są tylko małżeństwa zawarte przed rabinem; w związku z tym w Izraelu nie może być zawarte małżeństwo między Żydem a chrześcijanką, czy odwrotnie. Jak przed 2 tysiącami lat, rozwód może nastąpić tylko za zgodą męża. Kobieta, która opuściła męża bez jego zgody, nie ma prawa zawierać nowego małżeństwa. Tak jak nakazywał Mojżesz, bezdzietna wdowa może wyjść ponownie za mąż dopiero wtedy, gdy jej szwagier zrezygnuje z zawarcia z nią małżeństwa.

Kontrolerzy rabinatów czuwają nad przestrzeganiem w restaura-

sza w Izraelu, rządząca partia socjalistyczna — Mapai.

W pewnych sprawach rabini próbują pogodzić przepisy tory z wymaganiami życia. I tak biblia zabrania Żydom obcinania włosów i golenia. Według najnowszych interpretacji zakaz ten nie dotyczy używania maszynek elektrycznych. Żydom zabrania się surowo hodowli świń, rabini pozwalają jednak nosić buty ze skórzanej skóry. Pozwolili oni także na pracę w sobotę niektórych przedsiębiorstw, a nawet na rozgrywanie meczów piłki nożnej. Jednakże to ostatnie zezwolenie dotyczy tylko drużyn krajowych. Mecze z drużynami zagranicznymi mogą się odbywać w inne dni, ażeby — jak wyjaśnia się — uniknąć w świecie wrażenia, że

I płyną pieniądze do Izraela. Z 54 państw świata — z Europy i Azji, Afryki i Ameryki. Dla prowadzenia zbiorok została stworzona sieć organizacyjna, na czele której stoi „Jewish Agency” (Żydowska Agencja) w Jerozolimie.

Głównym źródłem dopływu dewiz dla Izraela są jednak Stany Zjednoczone AP. Prawie 80 procent dochodów ze zbiorok pochodzi od 6 milionów Żydów amerykańskich. W ciągu roku organizuje się tam około 20 tys. różnego rodzaju imprez, spotkań, uroczystości, podczas których zbierane są ofiary na rzecz Izraela.

Gdy Golda Meir przebywała w sierpniu 1970 roku z oficjalną wizytą w Stanach Zjednoczonych,

ców, instytutu naukowego, pod warunkiem, aby dany obiekt nosił imię fundatora. Pewien holenderski milioner zapisał 2 miliony dolarów Instytutowi im. Weizmanna, w Izraelu pod warunkiem, że będzie pochowany obok grobu pierwszego prezydenta Izraela (był nim Weizmann).

W Izraelu krąży dowcip, że Żydzi wyhodowali nowe zwierzę. Powstało ono ze skrzyżowania żyrafy z krową. Zwierzę to karmi się za granicą, a daje mleko w Izraelu. Mlekiem tym jest między innymi 250 tys. nowych mieszkań, 460 wsi, szkoły dla 700 tys. dzieci, uniwersytety, szpitale, urządzenia kanalizacyjne, zakłady przemysłowe i zbrojeniowe.

Nic nie wskazuje na to, że ta akcja pomocy dla Izraela ze strony Żydów żyjących w „diasporze”, zmniejszy się w najbliższych latach. „W naszej walce o wspieranie Izraela nie nastąpi nigdy zawieszenie broni” — mówił amerykański przywódca Żydów, Sam Rothberg. Kiedy pewien Amerykanin zapytał organizatora zbiórki: „Jak długo będziecie jeszcze każdego roku składać tak wielkie ofiary na rzecz Izraela?”, otrzymał odpowiedź: „Życzę ci, żebyś ty tak długo żył na tym świecie”.

Rzeka złota płynąca do Izraela z zagranicy sprawia, że Izrael stał się najsilniejszym państwem przemysłowym na Bliskim Wschodzie. Dzięki niej Izrael może 85 procent swych wpływów przeznaczać na cele armii i prowadzić swą agresywną politykę w stosunku do państw sąsiednich.

Największe sumy — jak mówiliśmy wyżej — płyną z USA. Warto przy tym dodać, że wpłaty Żydów amerykańskich na rzecz Izraela wolne są w olbrzymiej większości od wszelkich podatków. W USA istnieje bowiem przepis, że wszelkie dary na cele dobroczynne wolne są od podatku, jeśli wysokość ich nie przekracza 15 proc. dochodów. Te cele „dobroczynne” są dobrze znane. Międzynarodowy kapitał pomógł do stworzenia na ziemi zamieszkałej od 1300 lat przez Arabów państwa Izrael. Dzięki olbrzymim subsydiom tego kapitału zdołano w ciągu 20 lat osiedlić na zachód od Jordanu 1,5 miliona Żydów (w chwili powstania państwa Izrael było tam 600 tys. Żydów). Potężne wsparcie finansowe, którego głównym źródłem są Stany Zjednoczone AP, umożliwiające Izraelowi prowadzenie polityki ekspansji i podboju obcych ziem, czyni to państwo głuchym i obojętnym na głos opinii światowej, żądającej wycofania wojsk z zagarniętych przemocą terenów, przyjęcia wypędzonej ludności arabskiej, przyznania tej ludności pełni praw obywatelskich i pokojowego uregulowania swych stosunków z państwami arabskimi.

„Gdzie płynie krew, tam płynie i pieniądź” — twierdzi amerykański działacz syjonistyczny, Gottfried Hammer. Wydarzenia na Bliskim Wschodzie wykazują, że jest i odwrotnie — im więcej płynie pieniędzy, tym więcej płynie i krwi.

KAZIMIERZ WOJCIECHOWSKI



cjach i hotelach przepisów w sprawie sporządzania koszernych posiłków. Nawet pierwszej klasy hotele, takie jak np. „Król Dawid” w Jerozolimie zakupują tylko mięso zwierząt ubitych zgodnie z przepisami rytualnymi i proponują gościom mięso tylko „czystych” zwierząt. Mięso wieprzowe, końskie lub królicze należy do nieczystych.

„Nie możesz jagnięcia gotować w mleku jego matki” — tak brzmi przepis tory. Dlatego też do sporządzania posiłków mięsnych i mlecznych należy używać oddzielnych naczyń i obu rodzajów tych posiłków nie można podawać w jednym „menu”.

W wąskich uliczkach Mea Schearim, dzielnicy Jerozolimy, gdzie mieszkają tylko pobożni Żydzi, nie śmie pokazać się w sobotę żadne auto. Żaden przechodzień nie ma prawa w tym dniu zapalić tam papierosa, bowiem pobożny Żyd nie może w święty dzień sabatu palić ognia. W Jerozolimie i w Tel-Awiiw w soboty nie wychodzi na ulicę ani jeden autobus, nie doręcza się w tym dniu ani jednego telegramu.

„Izrael — tak twierdzą niektórzy liberalni Żydzi — żyje w ramach kodeksu, który należał do najbardziej postępowych w świecie — przed dwoma tysiącami lat”.

Ciekawe, że tym regułem religijnym podporządkowuje się w Izraelu społeczeństwo, które w większości jest obojętne religijnie lub nawet areligijne. Nie chce zrywać z synagogą — najwięk-

Izrael odstępuje od swych religijnych tradycji.

Ostatnia wojna z Arabami w czerwcu 1967 roku, osiągnięte zwycięstwa stanowią dla czynników religijnych doskonałe tło dla wzmoczenia swego oddziaływania na postawy Żydów w Izraelu i w świecie. Kłeska Arabów, to „palec Boży”, to najlepszy znak opieki Jehowy nad narodem wybranym.

W związku z tym przypomina się zapisany w torze i obowiązujący wszystkich Żydów nakaz: „Każdy Żyd odpowiada za wszystkich Żydów”.

KTO DA WIĘCEJ?

Najważniejszym wyrazem tej solidarności Żydów w świecie ma być dzisiaj ich materialna pomoc dla państwa Izrael, które przedstawiane jest jako ojczyzna 13 milionów Żydów świata. Zgodnie zatem z obowiązkiem religijnym wszyscy Żydzi powinni znaleźć się w swej ojczyźnie. Ci, którzy tego obowiązku nie wypełnili, powinni jako pewien rodzaj pokuty składać na jej rzecz ofiary.

„Ze wszystkiego co mi dasz — oddam Ci dziesięcinę” — zapewnia swego Pana Jakub (I Księga Mojżesza, rozdział 28, wiersz 22).

Zgodnie z tym nakazem, baron Rothschild z Paryża apelował do 500 tysięcy Żydów francuskich: „Dziesięć procent waszych dochodów powinniście przeznaczyć na budowę państwa żydowskiego”.

tów i propozycji zmian dotychczasowego stylu pracy, dzielono się własnymi doświadczeniami dotyczącymi zarówno osiągnięć, jak i napotykanych trudności. Słowem zastanawiano się wspólnie, jak lepiej pracować, aby osiągać lepsze wyniki.

★

Dziesięć lat temu, w Szkole Technicznej, co pozwala na stosowanie nowoczesnych metod pracy z uczniem. Szkoła posiada własny internat obliczony na 120 miejsc, który w 1969 roku zdobył trzecią nagrodę w województwie za najbardziej funkcjonalne wykorzystanie budynku. Punkt wyjścia do dyskusji nad możliwościami szerszego stosowania nowoczesnych metod pracy dydaktycznej i wychowawczej przez wszystkich nauczycieli stanowił referat na temat: „Podstawy psychologiczne i pedagogiczne metod aktywnych”. W dyskusji zgłoszono wiele postula-

nagród i wyróżnień. „Dziękowanie” nawiązały przyjacielskie kontakty z „Mazowszem”, które służy im bezinteresowna pomoc. Stałą opieką otacza zespół dyr. Weislik, traktując go jako jeden ze środków wychowawczych. Absolwenci Technikum Rolniczego będą pracować w środowisku wiejskim, a więc potrzebuje działalności kulturalnych. Zespół jest więc dla nich szkołą społecznego działania w zakresie kultury.

★

Działacze oświatowi Piły odbyli ostatnio konferencję podsumowującą realizację postępu pedagogicznego w latach 1966—1970 we wszystkich placówkach oświatowych miasta. Stwierdzono zgodnie, że Piła uczyniła pod tym względem niemały krok naprzód. Poważnie wzrosła baza materialna szkół, wzbogaciły się też one o liczne pomoce naukowe, zwłaszcza audio-wizualne. Na zorganizowanej z okazji konferencji wystawie postępu peda-

gogicznego zgromadzono wiele ciekawych eksponatów, z których poważną część zakwalifikowano na wojewódzką wystawę w Poznaniu.

Bardzo wdzięcznej pomocy udziela nauczycielom istniejący przy Zarządzie Oddziału ZNP Klub Nowatorów; patronuje eksperymentom, pomaga w urządzaniu wzorowych klasopracowni, co w niemałym stopniu wpływa na efektywność pracy szkół.

Z pozytywną oceną osiągnięć postępu pedagogicznego pliskich nauczycieli wystąpił na zakończenie konferencji sekretarz KP PZPR — J. Janowski. Miejscowe władze partyjne, pragnąc również wnieść swój wkład w dzieło postępu zorganizowały dla nauczycieli Wieczorowy Uniwersytet Marksizmu-Leninizmu o kierunku filozoficzno-socjologicznym. Po zakończeniu obrad uczestnicy konferencji złożyli wianki kwiatów pod popiersiem M. Curie-Skłodowskiej — patronki Liceum Ogólnokształcącego w którego murach obradowano.

Życia szkoty

Z okazji 25-lecia istnienia Liceum Ogólnokształcącego im. ppłk „Torfa” (A. Zaleskiego) w Sirzegowie (powiat Mława) Rada Pedagogiczna z udziałem przedstawicieli Wydziału Oświaty zorganizowała w końcu ubiegłego roku konferencję poświęconą nowatorstwu pedagogicznemu. Powstałe przed 25 laty liceum wypuściło w 1951 roku zaledwie kilkunastu absolwentów. Dziś szkoła liczy przeszło 360 uczniów, posiada wykwalifikowaną kadrę wykładowców i wiele cennych pomocy dydaktycznych. Szczególnie dobrze wyposażony jest gabinet fi-

Z WĘDRÓWEK po ZSRR

(Korespondencja własna)

Po wyjściu z samolotu w Moskwie, poczułem chłód. Był wrzesień, a obniżona temperatura dawała się poważnie we znaki. Towarzystwo podróży nagle rozproszyło się i pozostawił sam. Uczucie osamotnienia, owo — gwałtowne przesłanianie własnej psychiki i sposobu reagowania na każdy szczegół otoczenia, było w pierwszych godzinach bardzo męczące. Jeszcze zmniejszał w głowie gwar polskiej rozmowy, a już wciągnięty zostałem w bieg nowych wydarzeń i nieraz przypływałem sobie na dwustopniowym niejako odbiorze wrażenia.

Pierwsze wrażenia — z rzeczywistości radzieckiej — odbierałem „na polski sposób”. I równocześnie „tłumaczyłem je” w języku rosyjskim, a więc tworzyły się we mnie niby dwa piętra przeżywania. Odczuwałem to szczególnie mocno w początku podróży. Później owo wewnętrzne rozdzielanie zacierало się, choć do końca pobytu nie uświadomiłem sobie zupełnie od przenikania czy nakładania na siebie dwu rzeczywistości psychicznych.

Oczywiście dość trudna jest do zanalizowania ta sprawa, a wspominam tylko dlatego o tym, że próbowałem uświadomić sobie każdy przejaw życia wewnętrznego, którego motywy już tkwiły w nowych dla mnie sytuacjach. Tak też było, gdy jechałem autobusem do Moskwy. Autobus był zapelniony. Ulica wiodąca do centrum miasta ciągnęła się kilometrami, a Moskwa z tej perspektywy wydała mi się miastem, jak gdyby — „rozluźnionym”, podczas gdy z samolotu widoczne było jej skupienie w kilkunastu węzłach.

Ludzie siedzący obok mnie, wracali z pracy. Gdy zapytałem o potrzebny mi adres, jeden z pasażerów poinformował mnie bar-

żadzo grzecznie, że powinienem wysiąść tu a tu i odjechać dalej ze stacji metra. Inna pasażerka, słysząc moje pytanie, poradziła mi natomiast wybrać drogę krótszą. I tak, po naradzie, w której wzięło udział pół autobusu, wysiadłem w miejscu, z którego rzeczywiście dość łatwo trafiłem do hotelu.

Wspominam o tym, ponieważ nie zdarzyło się, żeby spóźniłem się zbytnio, jak w poprzednich podróżach. Przeciwnie, i w pogaciach, i w tramwajach, i w metrze udzielał mi zawsze bardzo szerokiej informacji i często stawały się one początkiem żywszej znajomości z ludźmi.

Gdy wróciłem do kraju, nie-rzadko pytali mnie znajomi: jakie wrażenie robi Moskwa? Obyczaj? Styl życia? Moda? Kobiety? Moskwa, jak każde miasto, ma kilka twarzy. W dzień, w nocy, w słońcu, w deszczu... Monumentalne budowle, potężne mury (pałace, bloki typu — budynek RWPG — to współczesność) i gdzieś za płacami tego wszystkiego, wciąż, jakby ze wstyd, choć piękne na swój sposób, stare cerkwie, niskie domki, wąskie uliczki, kontrasty, ale z okazją przeważa współczesność.

Ten kto pierwszy raz stanie na ulicach stolicy ZSRR, a nie zna jej sekretów, może zadać sobie pytanie, dlaczego nie ma tuż obok chodników. Mnie też to zdziwiło, gdy wyszedłem w niedzielę na wieczorny spacer, aż trafiłem do metra. Setki tysięcy ludzi z bagażem, z plecakami i — co jest pięknym — z kwiatami, z narezcami kwiatów, wracalo do swoich miejscowych domów z dacz.

Większość moskwiian korzysta — za jedne pięć kopiejek — z kolejki podziemnej. Metro moskiewskie, to prawdziwe cacko, jeśli tak można powiedzieć, z kilkoma liniami głównymi, i z połączeniami zapewniającymi do-

re będą obsługiwane przez mniejszą liczbę robotników, za to wysoko wykwalifikowanych. Z każdym rokiem napływ młodzieży ze wsi do miast będzie się więc zmniejszał.

W wielu przypadkach decyzje pozostania na wsi młodych w warunkach możliwości uspokojenia i umiarkowania się. Tymczasem rodzice ociągają się z przekazaniem gospodarstw, niechętni są wprowadzaniu nowości i zmian w gospodarowaniu.

Wreszcie bardzo istotną przyczyną zmniejszenia się popularności SPR są warunki nakładania, jakim dysponują te placówki oraz często niezadowalający poziom nauczania. Wynika to stąd, że kadra nauczająca na ogół nie jest odpowiednio przygotowana do prowadzenia nauki w SPR, a same szkoły mają trudne warunki. Najczęściej mieszczą się w sublokatorach w budynkach szkół podstawowych, a więc nauka może odbywać się dopiero po południu, nierzadko nie dysponują pracownikami szkolnymi, brakują pomocy naukowych. W roku 1969/70 zaledwie 1/3 SPR i ZSR posiadała pracownię rolniczą, gospodarstwa domowego i zajęć technicznych.

Lepszymi warunkami dysponują zasadnicze szkoły rolnicze. W roku szkolnym 1968/69 — 267 SPR zostało przekształconych na szkoły zasadnicze. Wybrano placówki, które dysponowały odpowiednimi warunkami lokalowymi i doświadczoną kadrami pedagogicznymi. Aktualnie w 659 SPR w całym kraju uczy się ponad 30 tys. uczniów.

Oprócz wymienionych, istnieją jeszcze ZSR Ministerstwa Rolnictwa. Jest ich w sumie 183 i obejmują nauczaniem 14 644 dziewcząt i chłopców. Szkoły te różnią się od ZSR resortu oświaty tym, że kształcą młodzież przede wszystkim dla potrzeb społecznej gospodarki rolnej. Posiadają one gospodarstwa szkolne i internaty, na ogół mieszczą się w dawnych adaptowanych budynkach folwarcznych, nie zawsze odpowiednich do potrzeb szkół.

Dodać tu jeszcze trzeba rolnicze technika korespondencyjne, których było w ubiegłym roku szkolnym 140 z ponad 30 tys. słuchaczy.

Absolwenci wszystkich tych szkół — rolnicy z cenzurem, przygotowani teoretycznie do racjonalnej praktyki na własnym gospodarstwie lub w państwowych gospodarstwach — decydują o unowocześnianiu i pomysłnym rozwoju naszego rolnictwa.

W Moskwie najpopularniejszymi teatrami — obok operowych — są: teatr na Tagance i MCHAT. Otrzymałem bilety do nich — nie lada sukces. Miałem szczęście być w MCHACIE na „Mowie” — Czechowa, w której główną męską rolę — Treplewa — grał popularny i utalentowany aktor, artysta ludowy RFSSR — Oleg Strizhenov. Kreacja ta wywołała powszechny aplauz. Po spektaklu setki wielbicieli jego talentu podchodziły z kwiatami do sceny. Nie dziwi się im, to nie tylko znakomity aktor, ale bardzo przystojny mężczyzna, z dużymi, wspaniałymi oczami.

Podobne sceny, widzienia się niemal za kurtynę, oglądałem w innych miastach. W Leningradzie, w ciekawej inscenizacji „Fizyków” — Dürenmatta, grający główne role aktorzy, nie mogli przez dłuższy czas uwolnić się od wielbicieli. Ten spektakl, utrzymany w surrealistycznej konwencji, bardzo podobał się publiczności. W wielu teatrach widzia-

łem dobrych aktorów, choć trudno mi było przyznać do stylu ich gry nieco patetycznej, a przede wszystkim do scenografii, utrzymanej w bardzo tradycyjnej, realistycznej czy wręcz naturalistycznej konwencji.

Probie oryginalnego rozwiązania dekoracyjnego sceny, a także ciekawej reżyserii, widziałem w teatrze im. Komсомоłu w Leningradzie. Grana tam była sztuka polska — „Dancing w kwatery Hitlera” — Andrzeja Brychta. Reżyserował ją młody aktor tego teatru — Włodzimierz Worobiew, a scenografię opracował — S. Mandel. Bardzo udane teksty do piosenek, śpiewanych w spektaklu przez „bananową” młodzież, napisał młody, interesujący poeta, tłumaczony zresztą na język polski, Wiktor Sosnora.

Tekst Brychta posłużył reżyserowi do stworzenia spektaklu świeżego, utrzymanego w żywym tempie, z ostro zarysowaną problematyką moralną, ze szczególnymi, antyfaszystowskimi akcentami.

Rozmawiałem z reżyserem przedstawienia i dyrektorem teatru o motywach, które skłoniły ich do wyboru tej sztuki, a także o repertuarze placówki. W ZSRR polskie sztuki są grane nierzadko, choć współczesna nasza dramaturgia ma jeszcze wiele wolnej przestrzeni do zapełnienia.

Andrzej Brycht trafił do leningradzkiego teatru z kart opowiadania, adaptowanego dla potrzeb sceny. Młody reżyser z uznaniem mówił o teście polskiego pisarza, a publiczność nagrodziła spektakl burzą oklasków.

Główną rolę kobiecą, Ankę, świetnie kreowała, grała aktorka specjalnie przybyła z Tallinna — L. Kirokasan. Teatr im. Komсомоłu ma najmłodszy zespół aktorski i poszukuje dla siebie, dość młodej, widownej niebiańskich rozwiązań scenicznych. Jak się okazuje, poszukiwania te, choćby na przykładzie „Dancingu”, należy uznać za udane.

Po spektaklu, a także parę razy wcześniej, brałem udział w warszawskich przyjeźdźcach, gdzie przy szklance alkoholu wiodło się noone rozmowy o różnych sprawach tego świata, np. o moście, o urodzie kobiet. Rosjanki ubierają się skromnie i na ogół nie składają holdu najnowszym bogom zachodu Europy. Nadal dominuje umiarkowanie „mini”, choć tu i ówdzie, rzadko bo rzadko, ale jednak, pojawia się „maxi”.

Znajoma moskwianka, studentka uniwersytetu, jedna dziewczyna w „maxi”, która spotkałem, zakochana w polskiej „Kobiecie



Zimowe popołudnie w leningradzkim parku.

WYŻSZE SZKOLNICTWO ROLNICZE

W latach 1945—1960 wyższe uczelnie rolnicze na studiach dziennych, zaocznych i eksternistycznych ukończyło 53 270 absolwentów. W ubiegłym roku akademickim na wszystkich kierunkach tych uczelni studiowało 32 710 studentów. Są to pokazuje liczby i niewątpliwie osiągnięcie ale niewystarczające jeszcze wobec potrzeb. Poza tym, aby szkolnictwo wyższe mogło w pełni realizować postawione przed nim zadanie, to znaczy przygotowywać wysoko wykwalifikowane kadry dla produkcji rolnej i nauki; kadry, które przede wszystkim podjęłyby pracę na wsi, konieczne jest usunięcie szeregu nieprawidłowości i niedostatków.

Przed wszystkim zastrzeżenia i niepokój budzi skład socjalny studiujących; zaledwie około 33 proc. słuchaczy to młodzież pochodzenia chłopskiego. Proponuje się za najbardziej prawidłowe na studiach zaocznych, gdzie procent młodzieży ze wsi wynosi 60. Między innymi dlatego też wskazane jest szerokie rozejście i udokonywanie tej formy kształcenia rolniczego na poziomie wyższym.

Jednocześnie niezbędne jest szersze niż dotychczas preferowanie kandydatów pochodzenia chłopskiego przy przyjmowaniu na pierwszy rok studiów. Wniosek ten jest ekonomicznie w pełni uzasadniony.

Modyfikacji wymagają również programy studiów. Szerzej powinny być uwzględnione problemy ekonomiczne i organizacyjne przedsiębiorstw chłopskich. Coraz częściej zgłaszany jest postulat wprowadzenia do WSR przedmiotów społeczno-pedagogicznych z uwzględnieniem zagadnień z socjologii, agronomii społecznej i metodyki pracy agronoma. Przygotowanie pedagogiczne miało być pomocnicze dla pedagogicznej i instruktorskiej średnich i zasadniczych szkół rolniczych bez dodatkowego przeszkalania.

Przewiduje się mianowicie, że w 1971 roku w SPR rozpocznie naukę 29 400 uczniów, w ZSR resortu oświaty — 34 255, w ZSR resortu rolnictwa — 10 400, a więc w sumie zaledwie 74 055 uczniów. Dodac jeszcze należy około 19 000 absolwentów, którzy trafią do

W Leningradzie, na głównej ulicy, ciągnącej się przez parę kilometrów — Newskim Prospekcie — ruch między godziną 22.00 a 24.00 jest mniejszy niż między 10.00 a 12.00. Leningrad to w ogóle osobliwe miasto, o urodzie, jakiej nie spotykałem w żadnym innym mieście ZSRR. Setki mostów, dziesiątki kanałów, rzek, piękna architektura, a każdy dom, to osobna historia i prawie legenda. Leningradzcy nazywają swój gród „ze względu na położenie” — Wenecją Północy. Niepowtarzalny styl pałaców, niedawna historia, gdy w 900-dniowej blokadzie miasta zginęło ponad 700 tysięcy broniących się bohaterów, a także pamięć roku 1917 — ataku na Pałac Zimowy i późniejszych rewolucyjnych wydarzeń — wszystko to dodaje miastu niezwykłego blasku.

Leningradzcy pielegnują pamięć narodu, wyrażają ją pomnikami, książkami, filmami, rzezbą czy znacznikami. Widziałem ich brzymie cmentarzysko, ciągnące się, zdawało mi się, w nieskończoność, cmentarzysko ofiar faszyzmu; zginęli w czasie blokady — pochowani zostali w grobach — pomnikach bohaterstwa — po 5 tysięcy, 10 tysięcy i więcej ludzi. Wieczny ogień płonie na tym cmentarzysku — jak ostrzeżenie. Nawet milczenie nie wyraża ciężaru, jakiego doznaje się, gdy trzeba odwrócić głowę i iść przed siebie, jak co dnia, do nowych obowiązków.

Wracałem, a nad grobami stała inna. Jesienne drzewa osypywały się z liści. Trudno było iść przed siebie.

Istotnym i pilnym zadaniem jest rozwój studiów podrymowych dla pracujących; wymaga tego szybki postęp nauki i techniki w rolnictwie, a więc konieczność stałego uzupełniania wiedzy i doskonalenia zawodowego. Ze studiów tych obok specjalistowsko-praktyków powinni korzystać przede wszystkim nauczyciele średnich szkół rolniczych. Na sprawy te trzeba zwrócić wiele uwagi, bowiem w 1970 roku rolnicze studia podrymowe kontynuowało zaledwie 900 osób, a więc bardzo niewiele w stosunku do zapotrzebowania. Planuje się, że do 1975 roku studia te podejmie ponad 2700 osób i są to zamierzenia bardzo skromne.

Kilka słów o bazie, jaką dysponują WSR. Nie jest ona jeszcze wystarczająco nowoczesna i bogata. Unowocześnienie jej i stałe powiększanie wyposażenia w podstawową aparaturę naukową, odpowiednie pomieszczenia i zabudowę doświadczalną jest nieodzownym warunkiem właściwego funkcjonowania i dobrej pracy tych uczelni.

Kilka słów o bazie, jaką dysponują WSR. Nie jest ona jeszcze wystarczająco nowoczesna i bogata. Unowocześnienie jej i stałe powiększanie wyposażenia w podstawową aparaturę naukową, odpowiednie pomieszczenia i zabudowę doświadczalną jest nieodzownym warunkiem właściwego funkcjonowania i dobrej pracy tych uczelni.

Kilka słów o bazie, jaką dysponują WSR. Nie jest ona jeszcze wystarczająco nowoczesna i bogata. Unowocześnienie jej i stałe powiększanie wyposażenia w podstawową aparaturę naukową, odpowiednie pomieszczenia i zabudowę doświadczalną jest nieodzownym warunkiem właściwego funkcjonowania i dobrej pracy tych uczelni.

Kilka słów o bazie, jaką dysponują WSR. Nie jest ona jeszcze wystarczająco nowoczesna i bogata. Unowocześnienie jej i stałe powiększanie wyposażenia w podstawową aparaturę naukową, odpowiednie pomieszczenia i zabudowę doświadczalną jest nieodzownym warunkiem właściwego funkcjonowania i dobrej pracy tych uczelni.

Kilka słów o bazie, jaką dysponują WSR. Nie jest ona jeszcze wystarczająco nowoczesna i bogata. Unowocześnienie jej i stałe powiększanie wyposażenia w podstawową aparaturę naukową, odpowiednie pomieszczenia i zabudowę doświadczalną jest nieodzownym warunkiem właściwego funkcjonowania i dobrej pracy tych uczelni.

Kilka słów o bazie, jaką dysponują WSR. Nie jest ona jeszcze wystarczająco nowoczesna i bogata. Unowocześnienie jej i stałe powiększanie wyposażenia w podstawową aparaturę naukową, odpowiednie pomieszczenia i zabudowę doświadczalną jest nieodzownym warunkiem właściwego funkcjonowania i dobrej pracy tych uczelni.

Kilka słów o bazie, jaką dysponują WSR. Nie jest ona jeszcze wystarczająco nowoczesna i bogata. Unowocześnienie jej i stałe powiększanie wyposażenia w podstawową aparaturę naukową, odpowiednie pomieszczenia i zabudowę doświadczalną jest nieodzownym warunkiem właściwego funkcjonowania i dobrej pracy tych uczelni.

Kilka słów o bazie, jaką dysponują WSR. Nie jest ona jeszcze wystarczająco nowoczesna i bogata. Unowocześnienie jej i stałe powiększanie wyposażenia w podstawową aparaturę naukową, odpowiednie pomieszczenia i zabudowę doświadczalną jest nieodzownym warunkiem właściwego funkcjonowania i dobrej pracy tych uczelni.

Kilka słów o bazie, jaką dysponują WSR. Nie jest ona jeszcze wystarczająco nowoczesna i bogata. Unowocześnienie jej i stałe powiększanie wyposażenia w podstawową aparaturę naukową, odpowiednie pomieszczenia i zabudowę doświadczalną jest nieodzownym warunkiem właściwego funkcjonowania i dobrej pracy tych uczelni.

Kilka słów o bazie, jaką dysponują WSR. Nie jest ona jeszcze wystarczająco nowoczesna i bogata. Unowocześnienie jej i stałe powiększanie wyposażenia w podstawową aparaturę naukową, odpowiednie pomieszczenia i zabudowę doświadczalną jest nieodzownym warunkiem właściwego funkcjonowania i dobrej pracy tych uczelni.

W pracowniach naukowców z wizytą u prof. dr ROMANY MILLER

W czasie obrad sympozjum poświęconego wychowawczej funkcji rodzici, zaprezentowała Pani Profesor wyniki interesującego eksperymentu przeprowadzonego przez kierowanych przez Panią studentów byłej gdańskiej WSP. Eksperyment dotyczył pomocy udzielonej przez wychowawców uczniom mającym trudności w nauce i rezultatom tej pracy rzutującą na zmianę sytuacji dziecka w rodzinie. Czy nie zechciałaby Pani Profesor w dużym skrócie poinformować naszych czytelników o założeniach i przebiegu eksperymentu, a także jego wynikach?

Wystąpienie moje poświęcone było wynikom badań, jakie nad podkulturą rodzin prowadziły wychowawcy klasowi, pisząc prace magisterskie i poszukując najbardziej skutecznych form współdziałania z rodzinami swoich wychowanków. Nie był to więc eksperyment, a raczej „wiodąca” działalność wychowawcza, której skuteczność wykazywały badania.

Chodziło nam głównie o dwie sprawy: nowatorskie próby współpracy z rodziną, inicjowane przez wychowawce klasy oraz znaczenie badań, które przeprowadzają sami wychowawcy dla intensyfikacji i skuteczności wychowania.

Tempo przemian społecznych, złożoność różnych sytuacji rodzinnych sprawiają, że zawodowi rutyni i werbalne poradnictwo pedagogiczne. Dobrze poradzić może sobie tylko wychowawca odpowiednio wykształcony. Wychowawcy klasowi-magistranci, badający podkulturę 30—40 rodzin, umieli je zróżnicować i wyodrębnić te grupy rodziców, z którymi trudno było nawiązać kontakty.

Okazało się, że część rodziców, podwyższających swój standard życiowy ma coraz mniej czasu dla dzieci, ale tym bardziej surowo wymaga od nich sukcesów w szkole. Zmniejszonemu zainteresowaniu sprawami dziecka towarzyszy więc zwiększone znaczenie ocen i promocji w szkole. Ci rodzice, jak wykazała to J. Grabowska (w pracy magisterskiej na temat „Rola wywiadów w wychowaniu kl. IV”), bądź to awanturowali się na zebraniach w klasie, skarżąc się, że nauczyciele nie umieją uczyć, bądź to całą winę przypisyują dziecku, karząc je dotkliwie za każdą dwójkę. Zbyt formalnie traktowane wychowanie w szkole doprowadza do tego, że braki wychowawcze rodziny i szkoły komasują się prowadząc do zaburzeń w rozwoju osobowości.

Jednej z magistrantek, W. Konradkiej, udało się zmienić pozycję sześciu dzieci w rodzinie robotniczej o niskim poziomie podkultury, dzięki zapożyczeniu sukcesów tych dzieci w szkole i wzmocnieniu ich wiedzy z rodziną. Rodzice czuli się zażenowani faktem, że to wychowawca „stara się” o ich dziecko, bardziej aniżeli oni sami.

Inną drogą pomocy dla uczniów jest regulowanie stosunków koleżeńskich w klasie, co również prowadzi do zmiany pozycji dziecka w rodzinie. Kolejdy J. Szymankowski i R. Dąbrowski badając strukturę zespołu klasowego, wykrywając uczniów nie lubianych, umieli poprzez odpowiedni podział pracy w trakcie wykonywania zadań szkolnych i pozalekcyjnych, doprowadzić do zmiany w stosunkach koleżeńskich. Obaj wychowawcy uzyskali autorytet w oczach rodziców i u-

Wielu z tych badań prowadziły przy pomocy magistrantów i doktorantów zbierających materiały we własnym warsztacie pracy. Dzięki temu nie odrzynamy się od rzeczywistości wychowawczej i wbrew wielu publikowanym opiniom stwierdzamy, że dorobek polskiej pedagogiki jest pokazy i dobrze służy praktyce, jeżeli i wychowawcy umiają z niego korzystać. Wiele niedostatków działalności wychowawczej wynika raczej z niewłaściwej organizacji pracy, braków bazy materialnej, braku odpowiednich etatów. Magistrzy pedagogiki nie są właściwie wykorzystywani, nie są organizatorami pracy wychowawczej, nie widzi się ich również w roli kierowniczych lub nadzorujących w instytucji wychowawczej, nie przewiduje się odpowiedniej liczby godzin potrzebnych do tej działalności.

Wiele obecnie mówi się i pisze na temat przyszłości naszych nauk pedagogicznych. Co zdaniem Pani Profesor należałoby podjąć w tym zakresie w bliższej i dalszej perspektywie?

Ideologia społeczeństwa socjalistycznego wskazuje, że zmierzano do tego, żeby stawać się coraz bardziej planowo „społeczeństwem wychowawczym” według określenia Znanieckiego. Pedagog ustawicznie obserwuje i stara się odpowiadać na pytanie, jak formuje się osobowość człowieka i co należy robić, żeby temu formowaniu nadać określony kierunek. Ten punkt widzenia coraz częściej przenika i do wielkich zakładów pracy, i do instytucji kulturalnych, przenika do organizacji społecznych i politycznych. Dlatego też sądzę, że perspektywy rozwoju pedagogiki wobec zapotrzebowania społecznego są ogromne.

Niestety, tradycje wychowania jako dozoru, wychowania jako apelowania do świadomości lub wychowania intuicyjnego, które się dokonuje „przez samo życie” są jeszcze tak silne, że ciągle nie docenia się dobrze wykształconego specjalisty od spraw wychowania. Bardzo powoli rozbijają się nowe działy pedagogiki, jak pedagogika pracy, pedagogika wczasów lub pedagogika penitencjarna. Nie ma też zrozumienia, że pozycja wychowawców w domach dziecka czy wychowawców w internatach powinna być podniesiona do pozycji pracy twórczej i pracochłonnej, której nie można pomniejszać żądając niewielkich kwalifikacji i dużej liczby godzin pracy za stosunkowo niskie wynagrodzenie.

Jednocześnie niepokój budzi zawieszenie rekrutacji na kierunku pedagogiki oraz projekty reform studiów, sprowadzające ten kierunek głównie do nadbudowy w wyższych szkołach nauczycielskich.

Doświadczenia gdańskiej uczelni wskazują, że trzeba dopiero powoli wypracowywać różne odmiany specjalizacji zawodowej, że trzeba przygotowywać się i na nowe zamówienia społeczne. Zawężenie tych doświadczeń, przyjęcie tylko różnic odmian specjalności nauczyciela-wychowawcy uniemożliwiłyby wykształcenie pedagogów-nowatorów, którzy pomogą nam w ściślejszym określeniu zawodu pedagoga-specjalisty. Podobnie jak socjologowie i psycholodowie do nomenklatury zawodów wprowadzili swoje specjalności, muszą to uczynić pedagodzy, żeby ich nie traktowano jedynie jako kandydatów na nauczycieli. Mają już oni nowe stały w porządkach zawodowych wychowawczych, zatrudniają ich czasami muzea, teatry, laiki, młodzieżowe domy kultury, spółdzielnie mieszkaniowe, ale wszędzie zakres ich obowiązków nie jest dostatecznie jasny i wyraźnie określony.

Organizowanie różnych koncepcji studiów pedagogicznych, tak aby można było uwzględnić szeroki wachlarz nauk współdziałających z pedagogiką i poszukiwać potrzebnych w naszym życiu społecznym specjalizacji w sprawach wychowania dzieci, młodzieży i dorosłych oraz ustalenie zawodu pedagoga, absolutnie takich studiów — to dwie sprawy, które mają zasadnicze znaczenie dla rozwoju pedagogiki jako nauki i dla jej przydatności społecznej.

Rozmawiała: KRYSZYNA ROGALSKA

Inaczej mówiąc, prowadzimy badania nad procesem wychowania

W pracowniach naukowców z wizytą u prof. dr ROMANY MILLER

W czasie obrad sympozjum poświęconego wychowawczej funkcji rodzici, zaprezentowała Pani Profesor wyniki interesującego eksperymentu przeprowadzonego przez kierowanych przez Panią studentów byłej gdańskiej WSP. Eksperyment dotyczył pomocy udzielonej przez wychowawców uczniom mającym trudności w nauce i rezultatom tej pracy rzutującą na zmianę sytuacji dziecka w rodzinie. Czy nie zechciałaby Pani Profesor w dużym skrócie poinformować naszych czytelników o założeniach i przebiegu eksperymentu, a także jego wynikach?

Wystąpienie moje poświęcone było wynikom badań, jakie nad podkulturą rodzin prowadziły wychowawcy klasowi, pisząc prace magisterskie i poszukując najbardziej skutecznych form współdziałania z rodzinami swoich wychowanków. Nie był to więc eksperyment, a raczej „wiodąca” działalność wychowawcza, której skuteczność wykazywały badania.

Chodziło nam głównie o dwie sprawy: nowatorskie próby współpracy z rodziną, inicjowane przez wychowawce klasy oraz znaczenie badań, które przeprowadzają sami wychowawcy dla intensyfikacji i skuteczności wychowania.

Tempo przemian społecznych, złożoność różnych sytuacji rodzinnych sprawiają, że zawodowi rutyni i werbalne poradnictwo pedagogiczne. Dobrze poradzić może sobie tylko wychowawca odpowiednio wykształcony. Wychowawcy klasowi-magistranci, badający podkulturę 30—40 rodzin, umieli je zróżnicować i wyodrębnić te grupy rodziców, z którymi trudno było nawiązać kontakty.

Okazało się, że część rodziców, podwyższających swój standard życiowy ma coraz mniej czasu dla dzieci, ale tym bardziej surowo wymaga od nich sukcesów w szkole. Zmniejszonemu zainteresowaniu sprawami dziecka towarzyszy więc zwiększone znaczenie ocen i promocji w szkole. Ci rodzice, jak wykazała to J. Grabowska (w pracy magisterskiej na temat „Rola wywiadów w wychowaniu kl. IV”), bądź to awanturowali się na zebraniach w klasie, skarżąc się, że nauczyciele nie umieją uczyć, bądź to całą winę przypisyują dziecku, karząc je dotkliwie za każdą dwójkę. Zbyt formalnie traktowane wychowanie w szkole doprowadza do tego, że braki wychowawcze rodziny i szkoły komasują się prowadząc do zaburzeń w rozwoju osobowości.

Jednej z magistrantek, W. Konradkiej, udało się zmienić pozycję sześciu dzieci w rodzinie robotniczej o niskim poziomie podkultury, dzięki zapożyczeniu sukcesów tych dzieci w szkole i wzmocnieniu ich wiedzy z rodziną. Rodzice czuli się zażenowani faktem, że to wychowawca „stara się” o ich dziecko, bardziej aniżeli oni sami.

Inną drogą pomocy dla uczniów jest regulowanie stosunków koleżeńskich w klasie, co również prowadzi do zmiany pozycji dziecka w rodzinie. Kolejdy J. Szymankowski i R. Dąbrowski badając strukturę zespołu klasowego, wykrywając uczniów nie lubianych, umieli poprzez odpowiedni podział pracy w trakcie wykonywania zadań szkolnych i pozalekcyjnych, doprowadzić do zmiany w stosunkach koleżeńskich. Obaj wychowawcy uzyskali autorytet w oczach rodziców i u-

Wielu z tych badań prowadziły przy pomocy magistrantów i doktorantów zbierających materiały we własnym warsztacie pracy. Dzięki temu nie odrzynamy się od rzeczywistości wychowawczej i wbrew wielu publikowanym opiniom stwierdzamy, że dorobek polskiej pedagogiki jest pokazy i dobrze służy praktyce, jeżeli i wychowawcy umiają z niego korzystać. Wiele niedostatków działalności wychowawczej wynika raczej z niewłaściwej organizacji pracy, braków bazy materialnej, braku odpowiednich etatów. Magistrzy pedagogiki nie są właściwie wykorzystywani, nie są organizatorami pracy wychowawczej, nie widzi się ich również w roli kierowniczych lub nadzorujących w instytucji wychowawczej, nie przewiduje się odpowiedniej liczby godzin potrzebnych do tej działalności.

Wiele obecnie mówi się i pisze na temat przyszłości naszych nauk pedagogicznych. Co zdaniem Pani Profesor należałoby podjąć w tym zakresie w bliższej i dalszej perspektywie?

Ideologia społeczeństwa socjalistycznego wskazuje, że zmierzano do tego, żeby stawać się coraz bardziej planowo „społeczeństwem wychowawczym” według określenia Znanieckiego. Pedagog ustawicznie obserwuje i stara się odpowiadać na pytanie, jak formuje się osobowość człowieka i co należy robić, żeby temu formowaniu nadać określony kierunek. Ten punkt widzenia coraz częściej przenika i do wielkich zakładów pracy, i do instytucji kulturalnych, przenika do organizacji społecznych i politycznych. Dlatego też sądzę, że perspektywy rozwoju pedagogiki wobec zapotrzebowania społecznego są ogromne.

Niestety, tradycje wychowania jako dozoru, wychowania jako apelowania do świadomości lub wychowania intuicyjnego, które się dokonuje „przez samo życie” są jeszcze tak silne, że ciągle nie docenia się dobrze wykształconego specjalisty od spraw wychowania. Bardzo powoli rozbijają się nowe działy pedagogiki, jak pedagogika pracy, pedagogika wczasów lub pedagogika penitencjarna. Nie ma też zrozumienia, że pozycja wychowawców w domach dziecka czy wychowawców w internatach powinna być podniesiona do pozycji pracy twórczej i pracochłonnej, której nie można pomniejszać żądając niewielkich kwalifikacji i dużej liczby godzin pracy za stosunkowo niskie wynagrodzenie.

Jednocześnie niepokój budzi zawieszenie rekrutacji na kierunku pedagogiki oraz projekty reform studiów, sprowadzające ten kierunek głównie do nadbudowy w wyższych szkołach nauczycielskich.

Doświadczenia gdańskiej uczelni wskazują, że trzeba dopiero powoli wypracowywać różne odmiany specjalizacji zawodowej, że trzeba przygotowywać się i na nowe zamówienia społeczne. Zawężenie tych doświadczeń, przyjęcie tylko różnic odmian specjalności nauczyciela-wychowawcy uniemożliwiłyby wykształcenie pedagogów-nowatorów, którzy pomogą nam w ściślejszym określeniu zawodu pedagoga-specjalisty. Podobnie jak socjologowie i psycholodowie do nomenklatury zawodów wprowadzili swoje specjalności, muszą to uczynić pedagodzy, żeby ich nie traktowano jedynie jako kandydatów na nauczycieli. Mają już oni nowe stały w porządkach zawodowych wychowawczych, zatrudniają ich czasami muzea, teatry, laiki, młodzieżowe domy kultury, spółdzielnie mieszkaniowe, ale wszędzie zakres ich obowiązków nie jest dostatecznie jasny i wyraźnie określony.

Organizowanie różnych koncepcji studiów pedagogicznych, tak aby można było uwzględnić szeroki wachlarz nauk współdziałających z pedagogiką i poszukiwać potrzebnych w naszym życiu społecznym specjalizacji w sprawach wychowania dzieci, młodzieży i dorosłych oraz ustalenie zawodu pedagoga, absolutnie takich studiów — to dwie sprawy, które mają zasadnicze znaczenie dla rozwoju pedagogiki jako nauki i dla jej przydatności społecznej.

Rozmawiała: KRYSZYNA ROGALSKA

Inaczej mówiąc, prowadzimy badania nad procesem wychowania

ROLNIK Z CENZUSEM

(Dokończenie ze str. 1)

W zespołach itp. tak, aby od 1975 roku objąć nauką wszystkich młodzieży pozostających w rolnictwie, aby umożliwić jej uzyskanie niezbędnych kwalifikacji.

Niewątpliwie realizacja tego rozporządzenia przyczyniłaby się do znacznej poprawy stanu przygotowania zawodowego rolników. Należy jednak rozważyć i inne możliwości oraz środki zachęty młodzieży wiejskiej do zdobywania kwalifikacji zawodowych.

Warto na przykład upowszechnić doświadczenia województwa warszawskiego i katowickiego, które wprowadziły na swoim terenie obowiązek kształcenia się wszystkich młodzieży do 18 roku życia. Młodzież, która pozostaje na wsi i nie podejmuje nauki w innych szkołach, kierowana jest do SPR, ZSR lub — we wsiach, gdzie nie ma tych szkół — do zespołów przysposobienia rolniczego. Eksperyment w tych województwach przyniósł dobre rezultaty. Może należałoby więc skłonić pozostałe wojewódzkie rady narodowe do wprowadzenia obowiązku kształcenia się wszystkich młodzieży w swoich okęgach? Przy czym jednocześnie konieczne jest zapewnienie odpowiednich warunków nauczania (lokalowych, wyposażenia, kadry nauczającej, specjalistów) w SPR i ZSR oraz nasilenie propagandy podejmowania nauki przez młodzież właśnie w tych szkołach. Odpowiednio zorganizowana preorientacja zawodowa prowadzona w większych szkołach podstawo-

wych powinna powszechnie objąć także rodziców.

MOŻLIWOŚCI SA, ALE...

Możliwości zdobywania zawodowych kwalifikacji rolniczych są u nas szerokie, lecz, niestety, nie w pełni wykorzystane. Podstawową formą przygotowania rolniczego są szkoły przysposobienia rolniczego (SPR) i zasadnicze szkoły rolnicze (ZSR).

W ubiegłym roku szkolnym w całym kraju mieliśmy 1324 dwuletnie szkoły przysposobienia rolniczego, uczęło się w nich 28 952 uczniów, w tym 18 604 dziewcząt. W ciągu 10 lat istnienia SPR wykształciło ponad 250 tys. absolwentów, z których około 70 proc. podjęło pracę na wsi. Niepokojące jest, że w ostatnich latach spada znacznie popularność tych szkół, wyraźnie zmalała rekrutacja uczniów. Szczególny rozwój SPR zaznaczył się w roku szkolnym 1965/66, w 3194 placówkach kształciło się wówczas ponad 120 tys. młodzieży.

Co wpłynęło na zmniejszenie się zainteresowania nauką w tych szkołach? Przede wszystkim — wydaje się — rozwój atrakcyjniejszych kierunków nauczania w szkolnictwie zawodowym, możliwości zdobycia interesującego zawodu i pracy w mieście. „Latwiej” w mniemaniu młod

NIC O NAS BEZ NAS

Oradach zakładowych w wyższych uczelniach mówiono ostatnio dość sporo. Po pierwsze, z racji nowych, wyznaczonych im ustawowo funkcji współgospodarza szkoły; po drugie, z tytułu roli, jaką przypadła organizacji związkowym w zmniejszeniu struktury szkół wyższych.

W ostatnich miesiącach ubiegłego roku wszystkie rady zakładowe dokonywały podsumowania pierwszej połowy bieżącej kadencji: sporządzali wstępny bilans strat i zysków, sprawdzali stopień wykonania zadań wynikających z ich nowej, niefatwej przecież funkcji.

Jak więc zdołano uporać się z trudnościami? Czy i w jaki sposób organizacja związkowa podołała nowym obowiązkom? Jak pogodziła funkcję współgospodarza z funkcją ordynownika interesów pracowników? — oto pytania, na które odpowiedzieć szukamy w Politechnice Warszawskiej. Nie tylko dlatego, że jest to największa uczelnia w kraju, lecz także dlatego, że tamtejsza rada zakładowa ma już od dawna ukształtowane i rozbudowane formy działania.

O aktywności życia związkowego świadczą już sama liczba członków ZNP wynosząca ponad 4,5 tys. osób; świadczy rozbudowana struktura obejmująca 20 rad oddziałowych i 24 komisje i sekcje. Nie miała to jednostka organizacyjna, niemająca rzęsa ludzi — i co za tym idzie — niemalże zakres pracy i obowiązków.

Nad czym koncentrowano się głównie w minionym okresie? Zasadnicze kierunki pracy obejmowały trzy sfery problemów: zagadnienia socjalno-bytowe, do których zaliczono między innymi sprawy plac i pracy kwestie mieszkaniowe, zdrowotne i rekreacyjne; zagadnienia nauki i produkcji; w związku z którymi podejmowano także kwestie, jak organizacja i warunki realizacji zadań naukowo-badawczych, usprawnienie procesu dydaktycznego, unowocześnienie struktury uczelni, bezpieczeństwo i higiena pracy; wreszcie zagadnienia ideowe dotyczące głównie działalności wychowawczej uczelni, współpracy z organizacjami młodzieżowymi itp.

Mówiąc o roli współgospodarza można — rzecz jasna — wyliczyć skrupulatnie wszystkie odbyte i poświęcone temu zagadnieniu posiedzenia, udział w kolegiach rektorskich, uczestnictwo w naradach senatu, w radach wydziałów czy instytutów itp. Nie o te jednak, w gruncie rzeczy formalne przejawy działania tu chodzi. Sens zagadnienia leży w tym, co i jak zrobiono, jakie konkretne prace podjęto, jakie postulaty stawia rada zakładowa na przyszłość.

Myślę, że w tej dziedzinie na szczególną uwagę zasługują działalność komisji naukowo-dydaktycznej, która w minionym okresie zbadała problem zakupu aparatury naukowej i prace działu aparatury; przeanalizowała politykę wydawniczą uczelni; działalność biblioteki głównej oraz prace i program Ośrodka Techniki Audiovizualnej. Jednym słowem, dokonała przeglądu, tych dziedzin życia szkoły, które wiążą się bezpośrednio zarówno z działalnością dydaktyczną placówki, jak i z realizacją jej zadań naukowo-badawczych, z ułatwieniem pracy naukowej i oświatowej.

Co więcej, bilans ten pozwolił nie tylko na ustalenie istniejącej sytuacji, lecz przede wszystkim — na sformułowanie konkretnych wniosków zmierzających do zlikwidowania braków i niedociąganie.

W tych to wnioskach postuluje

się np. zorganizowanie różnych form bieżącego informowania pracowników tak o aktualnym stanie posiadania uczelni w zakresie aparatury naukowej, jak i w dokonywanych na bieżąco zakupach. Cel takiej informacji jest oczywisty i wynika konsekwentnie z konieczności maksymalnego racjonalnego wykorzystania wyposażenia placówki. Dalsze wnioski odnoszą się do produkcji własnej aparatury, usprawnienia techniki zakupów itd.

Szereg postulatów wiąże się z poprawą operatywności biblioteki, bardziej planowego wykorzystywania dewiz na prenumeratę i zakup publikacji zagranicznych, polepszenia warunków pracy bibliotekarzy. Szczegółowo zaprojektowano zadania dla Ośrodka Techniki Audiovizualnych i nowo powstałego Zakładu Nowych Techniki Nauczania, w których to zadaniach wiele uwagi poświęca się różnym formom szkolenia i doskonalenia pracowników.

Jeśli już mowa o doskonaleniu, warto też zwrócić uwagę na działalność komisji szkoleniowej, która nie tylko zorganizowała szkolenie językowe dla pracowników naukowo-dydaktycznych, ale i doprowadziła do powołania Zakładowej Rady Szkoleniowej jako organu doradczego rektora.

Jedną z ciekawszych inicjatyw zmierzających do ożywienia życia naukowego i ściślej związaną z ruchem umysłowym studentów jest zorganizowanie kursu na osiągnięcia młodych naukowców w zakresie współpracy ze studentami kołami naukowymi.

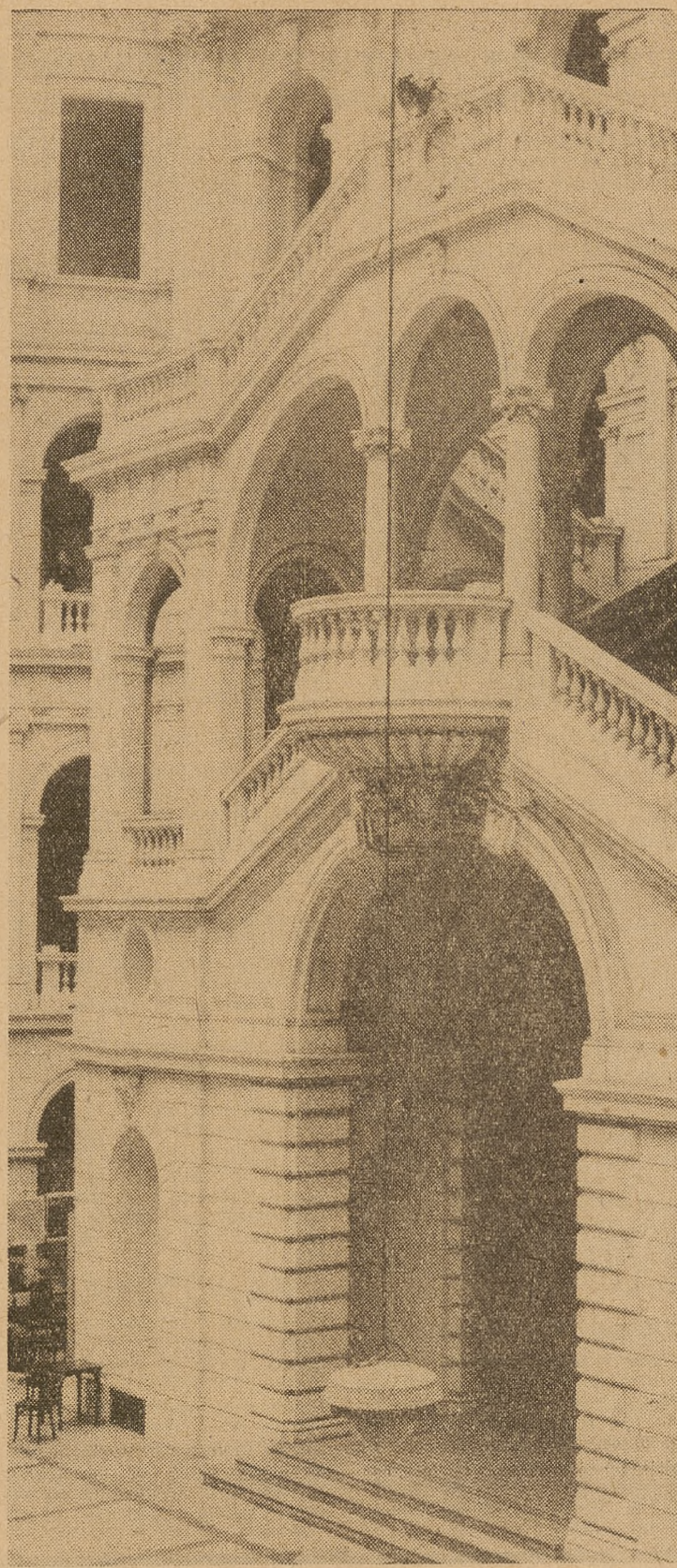
Aktywizacja życia naukowego i poprawa działalności dydaktycznej to jedno z zadań wynikających z planu pracy organizacji związkowej. Szczególnie jednak trudny zespół problemów miała do rozwiązania Komisja Pracy i Plac, która działała w trzech zespołach: interwencyjnym, ogólnym i problemowym. Co zdołano załatwić w krótkim bądź co bądź okresie półtora roku?

Przed wszystkim praca komisji szła w kierunku prawidłowej interpretacji przepisów i zarządzeń w sprawie zwolnień, przegrupowań, nagród, stosunków między pracodawcą a pracownikiem. Ponadto opracowano projekt regulaminu nagród rektorskich, regulaminu wewnętrznego porządkującego zasady i tryb udzielania zwolnień dla pracowników studiujących, nagród i odpraw jubileuszowych i emerytalnych. Opracowano też projekt nowych zasad uposażeń pracowników naukowo-dydaktycznych zapiniawianych regulamin pracy przygotowany przez dział kadr, wreszcie przygotowano dane statystyczne dotyczące przyznawania dodatków za jednoetatowość.

Wyliczanie bogatego dorobku wszystkich sekcji i komisji, zwłaszcza zaś tych, których działalność koncentruje się wokół spraw bytowych pracowników, problemów mieszkaniowych, ochrony zdrowia, zbiorowego żywienia, opieki nad dziećmi, czasos i wypoczynku — zajęło by kilkanaście stron. W zakresie załatwiania tych spraw Politechnika Warszawska ma się czym pochwalić, mimo że wciąż daleko do rozwiązania wszystkich, często bardzo nabrzmiałych problemów. O te i dziedzinie działalności politycznej pisałem zresztą niejednokrotnie i — jak już wspominałem — nie o to tym razem chodzi.

W półrocznej pracy rady zakładowej szukaliśmy tym razem odpowiedzi na pytanie, jak organizacja związkowa rozwiązuje problemy wynikające z jej nowej funkcji współgospodarza placówek?

Przysłuchując się niezwykle ożywionej dyskusji na zebraniu rady zakładowej, czytając sprawozdania i wnioski poszczegóło-



Fragment auli Politechniki Warszawskiej

Foto: Archiwum

nych komisji odnosiło się wzajemnie, że generalnym hasłem kierującym całą działalnością organizacji związkowej jest: „nic o nas bez nas”. Ze nie ma dosłownie dziedziny życia i pracy uczelni, w której Związek nie zazna- czyłby swojej obecności, co więcej, gdzie nie wystąpiłby w roli inicjatora, inspiratora lub organizatora. Świadczy o tym nie tylko to, co zdołano już zrobić, ale — a może przede wszystkim — to, z czym Związek występuje, w odniesieniu do czego ma uwagi krytyczne.

Szereg niezwykle ważkich postulatów dotyczy podniesienia wydajności i dyscypliny pracy. Jak wynika jednak z analiz badań organizacji związkowej, istnieje szereg przyczyn zarówno subiektywnych, jak i obiektywnych obniżających wydajność pracy uczelni. Jedną z nich jest np. zła organizacja indywidualne-

go czasu pracy nie pozwalająca na kilkunastogodzinną nieprzerwaną koncentrację umysłu. Dalej konieczność wykonywania wielu funkcji pomocniczych odpowiednich dla personelu technicznego, powodująca mało produktywnie wykorzystywanie sił i energii pracownika naukowego. Nadmierne obciążenie prostymi funkcjami administracyjnymi. Brak takiego systemu bodźców materialnych i niematerialnych, który preferowałby pracę szczególnie przydatną dla gospodarki i dydaktyki, przeciwdziałal rozproszaniu energii i wyróżniał osiągnięcia wybitne.

Wiele z tych trudności powinno było zniknąć w nowej strukturze uczelni. Okazało się jednak, że same tylko przesunięcia administracyjne nie rozwiązują problemu. W dalszym ciągu unika się na przykład podjęcia spr-

wyższe ustawionych bodźców aktywnością pracowników. Wydajność pracy nadal się obniża, co wymaga dokonania rzetelnej ekonomicznej i socjologicznej analizy sytuacji. I to tym niezbędniejszej, ponieważ intensyfikacja życia gospodarczego w kraju wymaga zlikwidowania wszystkich przyczyn hamujących rozwój sił wytwórczych. Nie tylko bezpośrednio w produkcji.

Jeśli chodzi o dyscyplinę pracy postuluje się, aby ogniwa związkowe efektywnie dopomagały władzom uczelni w rozliczaniu pracowników z postawionych przed nimi zadań, z uczciwego, systematycznego i rzetelnego wypełniania przez nich codziennych obowiązków.

Wnioski idą dalej. Rada zakładowa domaga się, aby w odniesieniu do grupy pracowników naukowo-dydaktycznych, stanowiących podstawową kadre uczelni, wprowadzić okresowe kontrole pozwalające na ocenę ich dorobku we wszystkich dziedzinach pracy: naukowej, dydaktycznej, wychowawczej i organizacyjnej.

Nie trzeba chyba wyjaśniać, że we wnioskach rady zakładowej, która tak szeroko pojmuje swą rolę, najwięcej miejsca zajęły postulaty związane z warunkami życia i pracy zawodowej ponad 5 tys. pracowników politechniki.

Można tu znaleźć konkretne propozycje rozwiązywania kwestii mieszkaniowej młodej kadry naukowej, rzeczowe wnioski dotyczące rozbudowy bazy czasowej i kołowej, sugestie dotyczące usprawnienia pracy stołówek, poprawy warunków bytowych personelu, najniższej zarabiającego, aktywniejszego udziału administracji w sprawnym rozwiązywaniu problemów pracowników i wiele innych.

O tym, że problemy socjalno-bytowe są nadal oczkiem w głowie rady zakładowej, świadczy zresztą wypowiedź przewodniczącego doc. dra J. Bukowskiego, który twierdzi, że podstawowym obowiązkiem Związku jest troska o życiowe sprawy ludzi pracy i rozwiązywanie problemów bytowych i socjalnych kadry pracowników.

W świetle nowych ustaw wyznaczających Związkowi znacznie szersze funkcje brzmiałoby to może jak anachronizm, gdyby nie fakt, że właśnie w politechnice problemy kadry pracowniczej rozpatrywane są niezwykle wszechstronnie; nie tylko w aspekcie praw, lecz także obowiązków; nie tylko w aspekcie interesów jednostkowych, ale też interesów placówek; nie tylko z punktu widzenia warunków bytowych, ale z punktu widzenia warunków pracy, możliwości rozwoju naukowego, doskonalenia warsztatu zawodowego, takiej organizacji placówki, aby się w niej lepiej, efektywniej pracowało i lepiej żyło. A o to przecież w gruncie rzeczy chodzi.

KRYSTYNA ŻEGLIKOWSKA

FRANCISZEK ZIÓŁKOWSKI pedagog i działacz społeczny

Dla wielu spośród nas nazwisko Franciszka Ziółkowskiego nie mówi, dla innych, zwłaszcza dla większości nauczycieli szkół specjalnych, jest symbolem prawości, ofiarnej pracy dla rozwoju polskiej szkoły na ziemiach odzyskanych i ciągłej upartej walki o sprawy upośledzonych, o dzieci i o ludzi już w zaraniu życia bez winnej winy i woli bolesnie pokrzywdzonych przez los.

Urodził się rodzinie chłopskiej

w dniu 19 czerwca 1906 r. we wsi Wojciechowie, pow. opatowski w woj. kieleckim, umarł przed rokiem w Gdańsku w dniu 15 stycznia 1970 r.

Był z zawodu i z umiłowania nauczycielem: uczył i wychowywał innych — dzieci, studentów, nauczycieli, inspektorów i sam się uczył przez całe swoje życie — ciągle pracował nad sobą. Szkołę podstawową ukończył w Sandziszewie w 1921 r., Seminarium Nauczycielskie w Tarnobrzegu w 1927 r., Wyższy Kurs Nauczycielski w 1930 r., Państwowy Instytut Pedagogiki Specjalnej w 1935 r., 3-letnie Studium Pedago-

giczne przy Uniwersytecie Jagiellońskim w 1939 r.

W tym samym 1939 r., w czasie walk wrześniowych, dostał się do niewoli. Przebywał w Oflagu IIB, gdzie razem z niezręcznym dziś prof. dr. T. Pasierbinkim organizował wykształcenie oficerów polskich wychładowanych i sam się uczył.

Po wyjściu z niewoli, po latach wypełnianych pracą nad organizacją szkolnictwa na ziemiach odzyskanych, podjął dalsze studia na Uniwersytecie Warszawskim, które ukończył z wynikiem bardzo dobrym w dniu 5 lipca 1962 r. i przystąpił do pisania rozprawy doktorskiej na temat: „Pedagogika a medycyna — zagadnienie współpracy lekarzy i pedagogów”. Śmierć nie pozwoliła mu tej pracy dokonać.

Na Śląsku, w Siemianowicach i Katowicach pracował jako nauczyciel. Po wyjściu z obozu był w Lubecie organizatorem szkolnictwa polskiego w Niemczech.

Mając znakomity poprzednik. Nie tylko Czechowicz, Przybosia czy Jastruna, lecz także Mickiewicza. Przecież i najznakomitszy wieszcz był w młodości nauczycielem.

Oczywiście, mowa o Klubach Literackich ZNP. O wychowawcach zajmujących się nie tylko pracą w szkole, ale próbujących także wyżyć sił w poezji lub prozie.

Bo nie tylko nauczyciele-plastycy czy też wychowawcy należą do różnego typu zespołów artystycznych prowadzących działalność. Również i ci parający się piórem dają coraz wyraźniej znać o swym istnieniu. Zresztą nasi czytelnicy znają dobrze ich dorobek — przecież dodatek do naszego pisma — „Literacki Głos Nauczycielski”, który ukazuje się od dwu lat, to właśnie ich dzieło.

Ilu ich jest? Kilka setek, a konkretnie — około 600. Właśnie tylu członków leżą obecnie okrągłe kluby literackie ZNP. A klubów tych mamy w sumie 18. Powstały stosunkowo niedawno. Zrodziły się przede wszystkim z wewnętrznej potrzeby nauczycieli-twórców, z chęci kontaktowania się ze sobą na co dzień.

Istnieje również Centralny Zarząd Klubów Literackich. Od samego początku przewodniczy mu kol. Stanisław Aleksandrak. A spraw do załatwiania jest bardzo wiele: przede wszystkim problemy wydawnicze, ale także stypendia, kursy, spotkania — wszystko to, co pomaga i wzbogaca wiedzę i warsztat poetów, nowelistów i wspaniałoniszarzy trudniących się na co dzień wychowywaniem młodzieży.

Kim są ci, którzy zarzekali trudną drogę na Parnas? To przede wszystkim polonisci. Uczą w najróżniejszych szkołach i środowiskach. Pracują na wsi mazowieckiej i w miastach Śląska, Warszawy i na Białostocczyźnie. Są wśród nich bardzo młodzi i tacy, którzy sumują już swoje pedagogiczne doświadczenia. Są członkowie ZLP i koledzy stawiający dopiero pierwsze kroki w literaturze.

Zastanawia tylko trochę fakt, dlaczego wśród nich tak mało kobiet. Wiadomo przecież, że panie dominują zdecydowanie w zawodzie nauczycielskim, tymczasem zaś w pierwszym „Almanachu Klubów Literackich” naliczyłam ich zaledwie dziewięć. W sumie zaś publikacja ta zamieszcza utwory około 70 autorów! Muszę przyznać, że ta rażąca dysproporcja zmartwiła mnie trochę. Być może jednak nie kryją się za nią żadne skomplikowane problemy dotyczące możliwości twórczych mężczyzn i kobiet, a jest to tylko następstwo faktu, że w Komitecie redakcyjnym tegoż „Almanachu” zasiadali wyłącznie panowie?

Żywią jednak nadzieję, że w najbliższej przyszłości nie pozwolimy się tak bardzo dystansować naszym kolegom i pokażemy, że i nas stać na niebagatelne osiągnięcia literackie.

Wracajmy jednak do kolejnych poczyniń i inicjatyw klubów literackich. A więc przede wszystkim ich porozumienie i początki współpracy ze Związkiem Literatów Polskich. Porozumienie zostało zawarte wiosną ubiegłego

roku. Miałowół powstał nawet specjalna Komisja Porozumiewawcza do tych spraw, której przewodniczy Janina Broniewska. Odbyły się robocze spotkania tej komisji z Zarządem Głównym ZNP i Centralnym Zarządem Klubów.

Najważniejsze jednak są, oczywiście, kontakty literatów z nauczycielami piszącymi w terenie: w Polsce powiatowej i wojewódzkiej, a więc — konkretnie kontakty Oddziału ZLP z Okręgowymi Klubami ZNP.

SPADKOBIERCY LITERACKICH TRADYCJI

O tych problemach rozprawiano między innymi na pierwszym spotkaniu Komisji Porozumiewawczej ZLP, poszerzonej o przedstawicieli wszystkich oddziałów tego związku — z licznymi reprezentantami okręgowych klubów nauczycielskich. Spotkanie to odbyło się w ostatnich dniach grudnia ubiegłego roku. Nie bez znaczenia jest tu fakt, że w skład komisji porozumiewawczych poszczególnych oddziałów Związku Literatów wchodzi nauczyciele-pisarze (bo wielu pedagogów należy do ZLP). Stwarza to przecież doskonałą okazję do bliższych kontaktów i głębszego rozumienia się.

Na spotkaniu warszawskim referat wprowadzający wygłosił prof. dr Jan Zygmunt Jakubowski, który mówił między innymi o obrazie nauczyciela w literaturze polskiej.

W czym na co dzień powinna się przejawiać współpraca ZLP z klubami nauczycielskimi? Jakich dziedzin będzie przede wszystkim dotyczyć?

Chodzi zwłaszcza o zbliżenie i nauczycieli, i młodzieży do literatury współczesnej. Między innymi o wizyty pisarzy na konferencjach rejonowych, o wspólne przygotowanie „skorowidza” orientującego nauczycieli piszących w nowościach wydawniczych, o otoczenie opieką uczniowskich kół literackich i polonistycznych oraz różnego typu szkolnych gazetek.

Chodzi także o wspólne działanie w zakresie edycji, która jest bardzo potrzebna i od dawna oczekiwana, a która byłaby po-

święcając nauczycieli i szkole we współczesnej literaturze.

Konkretnie inicjatywy muszą jednak wynikać z określonych potrzeb i możliwości danego terenu. A są one przecież bardzo różne. W tym miejscu warto wspomnieć o bardzo ciekawej inicjatywie powiatu toruńskiego, który w Chełmży powołał niedawno powiatowy Klub Literacko-Społeczny, aktywizujący w poważnym stopniu całe środowisko.

mieszkań na jego łamach również określony typ publicystyki, a nie tylko prozę i poezję.

O tych zamierzeniach mówiono właśnie na grudniowym spotkaniu klubów. W najbliższym czasie skoncentrowana zostanie uwaga między innymi na dwu związkowych konkursach: ogłoszonym już konkursie pod hasłem „Moje spotkanie z Polską współczesną” oraz na konkursie, który zostanie niebawem ogłoszony pt. „Książka, która najbardziej pomogła mi w pracy”.

Oczywiście, nauczyciele parający się piórem, publikują nie tylko w swoim dodatku czy specjalnym „Almanachu”. Wydają indywidualnie książki, tomiki wierszy, eseje. Wielu wychowawców ma na swym koncie sporo pozycji. Wystarczy choćby przypomnieć nazwisko znanego poety, cenionego tłumacza Horacego — Stefana Golebiowskiego, który wydał 10 tomików poezji.

Nasi koledzy zdobywają też nagrody w licznych ogólnopolskich konkursach literackich, między innymi w ostatnim konkursie poświęconym Nowej Hucie. Z dużym uznaniem o dorobku literackim nauczycieli mówił na ich grudniowym spotkaniu z kolegami ze Związku Literatów — znany krytyk literacki, Ryszard Matusewski.

Którym z nich uda się rzeczywiście wspiąć na Parnas i odnieść wyraźne piętno w naszej literaturze, pokaże dopiero czas. Wszystkim jednak życzymy tego z całego serca. Przy okazji wyrażamy też nadzieję, że któremuś z nich uda się — być może — napisać książkę, która pokaże ciekawą sylwetkę współczesnego nauczyciela, będącego jednocześnie człowiekiem z krwi i kości. Nauczyciela uwikłanego w różnorodne konflikty i problemy, jakie niesie ze sobą dzisiejsza rzeczywistość. Nauczyciela, który po-

trafił ożywić wyobraźnię szerokiego kręgu pedagogów. Na taką książkę czekamy przecież wszyscy.

HENRYKA WITALEWSKA



Na wspólnym spotkaniu

Foto: Cz. Górski

Po powrocie do kraju organizował szkolnictwo w powiatach Jawor i Luboń Śląski na ziemi wrocławskiej. Ponieważ brakowało tam nauczycieli, przyjmował do pracy ludzi ze średnim wykształceniem, organizował dla nich kursy, sam wraz z innymi uczył ich pedagogiki i mianował nauczycielami. Dzisiaj, mianowany przez niego nauczyciele zajmują często w naszym życiu odpowiedzialne (do poselskich włącznie) stanowiska.

Powołany przez ministra oświaty na stanowisko wizytatora, a następnie kierownika samodzielnego referatu we wrocławskim kuratorium organizował o podstaw wrocławskie szkolnictwo specjalne, rozbudował je i podniósł na taki poziom, że wysunęło się ono na jedno z czołowych miejsc w kraju. Przeniesiony na własną prośbę na analogiczne stanowisko do Kuratorium Okręgu w Gdańsku zakładał nowe szkoły, tworzył gę-

łą sieć szkolnictwa specjalnego w tym województwie, odczuł opieką pracujących w nim nauczycieli, dokształcał ich i doskonalił.

Ostatnie 10 lat życia pracował w Wojewódzkiej Przychodni Przeciwrzucicznej w Gdańsku na stanowisku starszego inspektora wychowania obejmując swą opiekę i podnosząc poziom pracy z dziećmi chorymi nie tylko w województwie gdańskim, lecz także koszalińskim oraz olsztynskim. Będąc na tym stanowisku dokształcał już nie tylko pedagogów, lecz również pracowników służby zdrowia zatrudnionych w dziecięcych zakładach leczniczych.

Doprowadził do powołania w Studium Nauczycielskim w Gdańsku kierunku kształcenia w zakresie pedagogiki specjalnej, na którym wielką liczbą nauczycieli i wychowawców pracujących w północnych województwach w szkolnictwie specjalnym zdobyła pełne kwalifikacje do tej pracy. W studium kierował tym działem

kształcenia i wykładał pedagogię specjalną do ostatnich dni swego życia.

W całym swym życiu i w działaniu kierował się bezwzględna prawdą i uczciwością, bronił pokrzywdzonych, nie uznawał kompromisów, tępił w swym zasiegu karierowiczostwo i zakłamanie — lubił żyć i żył w czystej „atmosfera”. Walczył o prawo do życia dla słabych, upośledzonych, chorych i kalekich — o naukę i wychowanie dla dzieci, o pracę i godziwe warunki egzystencji dla dorosłych.

Ta Jego prawa, bezkompromisowa, godna szacunku i podziwu postawa nie powinna i nie może przejść bez echa. Dzięki niej przywrócił wielu ludziom godność ludzką. O tym nie można szybko zapomnieć.

Przez cały czas swej pracy nauczycielskiej był aktywnym dzia-

łaczem związkowym, a po wojnie zasłużonym członkiem Krajowego Zarządu i członkiem Prezydium Krajowej Sekcji Szkolnictwa Specjalnego przy Zarządzie Głównym ZNP.

Jako żołnierz otrzymał „Medal za Warszawę” i Odznakę Grunwaldzką, jako obywatel Srebrny Krzyż Zasługi, a jako nauczyciel i człowiek najwyższe odznaczenie związkowe: Złotą Odznakę ZNP.

W rocznicę śmierci tego PRAWDZIWEGO CZŁOWIEKA, człowieka pracującego przez całe swe życie dla Polski i dla ludzi — przez los i otoczenie krzywdzonych — składamy tą drogą głęboki hołd Jego pamięci w imieniu wszystkich kolegów i przyjaciół.

KAZIMIERZ KIREJCZYK

przewodniczący Sekcji Szkolnictwa Specjalnego

DZIAŁALNOŚĆ

TPP-R

W NOWYM
ROKU

W siedzibie Zarządu Głównego Towarzystwa Przyjaźni Polsko-Radzieckiej w Warszawie, przy ul. Kredytowej odbyło się w dniu 5 stycznia bieżącego roku posiedzenie Prezydium Komisji Pedagogicznej TPP-R poświęcone omówieniu projektu planu pracy na rok 1971. Działalność Komisji Pedagogicznej w nowym roku, podobnie jak w latach ubiegłych, koncentrować się będzie na zagadnieniach wynikających z zadań statutowych i programowych, wytyczonych na VIII Krajowym Zjeździe TPP-R.

Na plan pierwszy wysuwa się współpraca z instytucjami i organizacjami oświatowymi, kulturalnymi oraz placówkami naukowo-badawczymi w celu upowszechniania w środowisku nauczycielskim wiedzy o Kraju Rad, a zwłaszcza:

— tradycji przyjaźni polsko-radzieckiej, z uwzględnieniem udziału Polaków w Rewolucji Październikowej oraz problemu polsko-radzieckiego braterstwa broni w drugiej wojnie światowej; — pokojowych inicjatyw Związku Radzieckiego na arenie międzynarodowej, z podkreśleniem polityki ZSRR w sprawie zachowania bezpieczeństwa w Europie oraz współpracy polsko-radzieckiej w tym zakresie;

— polsko-radzieckiej współpracy gospodarczej w ramach RWPG, ze szczególnym akcentowaniem integracji ekonomicznej krajów obozu socjalistycznego oraz kierunków zmian w systemie planowania i zarządzania gospodarką narodową ZSRR i Polski; — współczesnej radzieckiej literatury, filmu i teatru z uwzględnieniem tendencji i kierunków dominujących w socjalistycznej kulturze ZSRR oraz związków kulturalnych łączących PRL z ZSRR.

Do zadań komisji należy również inspirowanie placówek naukowych, innych instytucji i organizacji do podejmowania tematyki dotyczącej osiągnięć oświaty i kultury, wychowania i myśli pedagogicznej w ZSRR oraz życia i pracy nauczycieli radzieckich.

I wreszcie trzeci i ostatni dział pracy komisji — rozszerzenie kontaktów i współpracy między nauczycielami polskimi i radzieckimi.

Na posiedzeniu przedyskutowano i zatwierdzono szczegółowy program działania z rozłożeniem na poszczególne miesiące roku. Przewiduje on różnorodne formy pracy, jak organizowanie wystaw, konkursów, narod, seminariów, wycieczek do ZSRR, uroczystości związanych z „Dniem TPP-R” itp. Szczególnie interesujące zapowiada się projekt zorganizowania ogólnopolskiego seminarium dla aktywnej organizacji młodzieżowych i publicystów na temat roli filmu radzieckiego w patriotycznym i międzynarodowym wychowaniu młodzieży, jak również konkurs dla nauczycieli-filmowców i fotografików o tematyce dotyczącej osiągnięć gospodarczych, naukowych i wychowawczych ZSRR.

W celu umożliwienia nauczycielom, mającym fotograficzne hobby, wzięcia udziału w konkursie, przewidziano zorganizowanie dla nich wycieczki do ZSRR. W obawie jednak, aby zbyttno nie zawęzić ram konkursu wyłącznie do fotografików-amatorów, postanowiono wzbogacić go o raporty dotyczące wyżej wymienionych zagadnień. W ten sposób zwiększy się liczba uczestników konkursu, który zostanie zamknięty w kwietniu 1972 roku.

Bogaty i różnorodny program Działalności Komisji Pedagogicznej przyczyni się niewątpliwie do pogłębienia wiedzy nauczycieli o naszym wschodnim sąsiedzie oraz do dalszego rozszerzenia przyjacielskich kontaktów między pedagogami obu krajów.

(db)

HISTORYCZNE, WSPOMNIENIOWE FILOZOFICZNE

Jerzy Bordziłowski: ZOLNIERSKA DROGA. MON, Warszawa 1970; s. 209, cena 45 zł. Pierwszy tom wspomnień generała broni Jerzego Bordziłowskiego, byłego wiceministra obrony narodowej, szefa Sztabu Generalnego WP i głównego inspektora szkolenia, obejmuje dziełstwo i młodość autora, jego walkę w szeregach Armii Czerwonej, lata międzywojenne i okres Wielkiej Wojny Narodowej.

Marian Janic: IDA PARTYZANCI. MON, Warszawa 1970; s. 300, cena 20 zł. Wspomnienia te są proste, szczerze i prawdziwe jak żołnierski los.

Karol Marks: KAPITAŁ. KRYTYKA EKONOMII POLITYCZNEJ. Tom pierwszy. KiW, Warszawa 1970; s. 982, cena 70 zł.

Wojciech Morawiecki: NARODY ZJEDNOCZONE. ZAMIERZENIA I RZECZYWISTOŚĆ. WP, Warszawa 1970; s. 482, cena 27 zł.

POLSKA PIERWSZYCH PIĄSTÓW. PAŃSTWO, SPOŁECZEŃSTWO, KULTURA. Pod red. Tadeusza Manteuffla, Warszawa 1970 s. 322, cena 25 zł.

PEDAGOGICZNE, POMOCNICZE

Nikolaj Czypko: JEZYK ROSYJSKI NA CO DZIEŃ. PZWS, Warszawa 1970 s. 222, cena 16 zł.

Mieczysław Jeżewski: FIZYKA. Podrecznik dla wyższych szkół technicznych. PWN, Warszawa 1970; s. 810, cena 96 zł.

Krystyna Kasprzykowa: UCIEKŁE Z DOMU... IW „Nasza Księgarnia”, Warszawa 1970; s. 138, cena 12 zł.

Kazimierz Kotarski: O SZKOLE DLA RODZICÓW. IW „Nasza Księgarnia”, Warszawa 1970; s. 138, cena 10 zł. Książka przeznaczona przede wszystkim dla rodziców i aktywnych komitetów rodzicielskich.

Aleksander Lewin: O SYSTEMIE WYCHOWANIA, TWORZENIA SYSTEMU WEWNĄTRZ SZKOŁY — PROBLEMY I TECHNIKA. IW „Nasza Księgarnia”, Warszawa 1970; s. 98, cena 12 zł.

Tadeusz Mądrzycki: PSYCHOLOGICZNE PRAWIDŁOWOŚCI KSZTAŁTOWANIA SIĘ POSTAW. PZWS, Warszawa 1970; s. 198, cena 14 zł.

Eugeniusz Talejko: O ZDOLNOŚCIACH TECHNICZNYCH MŁODZIEŻY. Możliwości i sposoby kształcenia. IW „Nasza Księgarnia”, Warszawa 1970; s. 186, cena 16 zł. Książka z cyklu Biblioteka Psychologii Wychowawczej.

Czesław J. Wojtyński: EMISJA GŁOSU. PZWS, Warszawa 1970; s. 128, cena 8 zł.

Anna Wierzbicka, Piotr Wierzbicki: PRAKTYCZNA STYLISTYKA. WP, Warszawa 1970; s. 214, cena 20 zł.

W POSZUKIWANIU NOWYCH METOD. Próby i eksperymenty szkół województwa katowickiego. Tom III. Kuratorium Okręgu Szkolnego w Katowicach. Wyd. „Śląsk”, Katowice 1970; s. 328, cena 55 zł.

BELETRYSTYKA

Stanisław Czyż: NIM ZAJDZIE KSIĘŻYC. WL, Kraków 1970; s. 292, cena 13 zł.

E. T. A. Hoffmann: PANNA DE SCUDERY. Opowiadanie z czasów Ludwika XIV. Tłum. Z. Sierosławski. KiW, Warszawa 1970, s. 106, cena 4 zł. Książeczka z cyklu „Koliber”.

Jerzy Jesionowski: PRZYGODA W CZASIE. Powieść fantastyczna dla młodzieży. „Czytelnik”, Warszawa 1970; s. 144, cena 10 zł.

John O'Hara: SYN DOKTORA. Opowiadanie. Tłum. T. J. Dehnel. KiW, Warszawa 1970; s. 132, cena 4 zł. Książeczka z cyklu „Koliber”.

Agnieszka Osiecka: ZABIŁAM PTAKA W ŁOCIE. „Czytelnik”, Warszawa 1970; s. 178, cena 13 zł. Bohaterka jest młoda dziewczyna, której życie wypełniają konflikty osobiste i problemy, które stają się udziałem ludzi naszych czasów.

Sergiusz Żalęgin: SŁONY PARÓW. Przeci. H. Broniatowska. PIW, Warszawa 1970; s. 490, cena 35 zł. Jest to powieść epicka, ukazująca czasy wojny domowej na Syberii.

Szkoła współczesna jest szczególnie podatna na wpływy z zewnątrz, każdą działalność służącą doskonaleniu metod kształcenia przyjmuje się tu z pełną aprobatą. Wraz z wprowadzeniem reformy szkolnej stworzono w naszym kraju sprzyjający klimat dla prac eksperymentalnych, dla twórczych poszukiwań, skuteczniejszych metod, form i środków nauczania. Rozwój nauki i techniki sprzyja tym dążeniom, wyposażając nauczyciela w coraz doskonalsze instrumenty działania dydaktycznego, w niektórych przypadkach rewolucjonizując metody przekazywania wiedzy. Takim szczególnym przypadkiem jest nauczanie programowane.

Narodziła się ta nowa metoda, której świadkiem była Ameryka, przypadła na pierwszą połowę lat pięćdziesiątych i narobiła sporo szumu. Nauczanie programowane miało, według jego twórców i pierwszych zwolenników, całkowicie zmienić dotychczasowy model szkoły, w którym odpowiednio zaprogramowana maszyna miała zastąpić nauczyciela.

Do Polski wieści o nauczaniu programowanym dotarły na początku lat sześćdziesiątych i prezentowano na ich temat skrajnie różne opinie. Jedne gloryfikowały nową metodę, głosząc zasadniczy przewrót w pedagogice. Inne zaś, skrajnie pesymistyczne, głosiły, iż ruch ten zagraża postępowi w pedagogice, cofając ją do przeszłości, wyciągając już mechanizm kukuwania na pamięć. Maszyna — mówili przeciwnicy nowej metody — nigdy nie jest w stanie zastąpić człowieka, a uczyć — ćwiczy jedynie pamięć.

Co z tych dyskusji zostało dziś? Co po piętnastu latach istnienia nauczania programowanego wie o nim przeciętny obywatel naszego kraju? Co wie o tej nowej metodzie nauczyciel?

Odpowiedź na to pytanie postawię czytelnikowi, w tym miejscu o wiele ważniejsze jest rozstrzygnięcie kwestii, co nauczyciel na ten temat wiedzieć powinien? Bo wiedza ta jest mu potrzebna i to nie ulega wątpliwości. Co ciekawszych odsyłam więc do interesujących publikacji zamieszczonych w „Dydaktyce Szkoły Wyższej” (nr 3/1970). O nauczaniu programowanym piszą tam specjaliści, wybitni znawcy tej metody, jak Czesław Kupisiewicz i Tadeusz Tomaszewski z Uniwersytetu Warszawskiego, Tadeusz Nowacki z Instytutu Pedagogiki czy Lew N. Landa z Uniwersytetu im. Łomonosowa w Moskwie.

Czasopismo ze względu na skromny nakład (1500 egzemplarzy) dotrze do wąskiego kręgu odbiorców, czego należy żałować. Materiał zaprezentowany przez autorów, klarowny i dostępny dla czytelnika nawet mało wyrobionego, zawiera ocenę aktualnego stanu badań nad nauczaniem programowanym, ocenę jego przydatności i miejsca, jakie zajmuje w dotychczasowym systemie kształcenia młodzieży i dorosłych.

Lektura „Dydaktyki Szkoły Wyższej” jest tym bardziej godna uwagi, że ciągle jeszcze nie mamy wystarczającej liczby obszerniejszych prac polskich autorów o nauczaniu programowanym.

Ostatnie lata przyniosły wprawdzie zmiany na lepsze, że wspomnę o publikacjach E. Berzowskiego, E. Fleminga, T. Nowackiego i J. Zborowskiego, niemniej odczuwa się głód szerszej informacji o nowej technice nauczania.

W pierwszym swym założeniu nauczanie programowane miało być — przynajmniej na gruncie amerykańskim — lekarstwem na aktywność ucznia, rozbudzeniem jego zainteresowań. Wiazało się z tą metodą nadzieję na wyrwanie szkolnictwa amerykańskiego z impasu, w jakim znalazło się w połowie lat pięćdziesiątych i przewyciężenie niedostatków „szkoły tradycyjnej”, które dawały o sobie znać w niskiej skuteczności nauczania, niedostatecznym indywidualizowaniu tempa i treści uczenia się, wyrywkowym charakterze kontroli itp.

Z PRASY PEDAGOGICZNEJ

MASZYNY LICZĄCE CONTRA NAUCZYCIEL?

Oczywiście, nadzieje te były złudne, już wkrótce okazało się, że nauczanie programowane nie może stanowić swoistego panaceum na wszystkie bolączki szkoły tradycyjnej. Przystąpiono więc do wszechstronnych badań, których celem — najogólniej biorąc — było ustalenie efektywności nauczania programowanego. Badania te przepadły na początku lat sześćdziesiątych i rzeczywiście wykazały przewagę nowej techniki nauczania nad konwencjonalnym. Pod jednym wszakże warunkiem: przewaga ta zanikała, jeśli wyraźnie w zaznajamianiu uczniów z wiedzą bierną*. Nie można tego natomiast powiedzieć, jeśli chodzi o kształtowanie i rozwijanie u uczniów samodzielności myślenia i działania. Tutaj nowa metoda nauczania zdaje się być dyskusyjna i — jak również wykazują polskie eksperymenty — zawodna. Jednakże pełnej oceny tego problemu jeszcze nie ma.

Tak więc zasadnicze pytanie o „być albo nie być” nauczania programowanego nie ma w tej chwili racji bytu. Po piętnastu latach doświadczeń spór został ostatecznie rozstrzygnięty: nauczanie programowane uznano za metodę

ciekawą i przydatną, a więc potrzebną. Więcej — zgodnie z oceną radzieckich uczonych — do tej właśnie techniki nauczania należy przyszłość, szczególnie w zakresie przyswajania wiadomości, ćwiczenia i kontroli.

Pedagodzy polscy — powtarzamy ten pogląd za prof. T. Tomaszewskim — stanęli od razu na bardzo realistycznym stanowisku i okazali się zgodni w tym, że nauczanie programowane jest interesującą techniką dydaktyczną, jedną wśród wielu innych, a maszyną do nauczania są nowym rodzajem pomocy z grupy technik audiowizualnych.

Tak więc problemem do rozważenia dziś jest raczej to, jak właściwie nauczanie programowane do całego systemu metod, jakimi rozporządza współczesna pedagogika. Niewątpliwą jest przecież użyteczność tej metody w zakre-

sie zapamiętywania materiałów i jego kontroli.

Uczeni radzieccy podkreślają ogromne walory tej techniki w zakresie informacji diagnostycznej o każdym uczniu, jaką powinien bezwzględnie posiadać nauczyciel, jeśli chce osiągać dobre wyniki nauczania. Prof. L. N. Landa twierdzi, iż właśnie niediagnostyczne nauczanie jest jednym z najpoważniejszych braków obecnego nauczania. „Żeby dobrze uczyć — pisze na łamach „Dydaktyki Szkoły Wyższej” L. N. Landa — wykładowca powinien z jednej strony otrzymać od uczniów niewspółmiernie większą niż dotychczas ilość informacji, z drugiej zaś strony powinien sam udzielać znacznie większej ilości informacji różnej dla różnych uczniów”. I właśnie dzięki nauczaniu programowanemu ten przepływ informacji jest pełny i możliwy.

Rozstrzygnięto również problem będący przez wiele lat przedmiotem ostrych sporów, a dotyczący przydatności tej techniki

nauczania do wszystkich zadań dydaktycznych. Po przeprowadzeniu szeregu badań okazało się, że „(...) za pomocą nauczania programowanego można skutecznie realizować następujące zadania dydaktyczne w obszarze przedmiotów matematyczno-przyrodniczych i gramatyki: zaznajamianie uczniów z nowym materiałem, utrwalanie tego materiału, kontrola i ocena (...) uzupełnianie braków i luk w wiadomościach oraz kształtowanie niektórych umiejętności teoretycznych i praktycznych” (Cz. Kupisiewicz).

Rozwiązywanie problemów teoretycznych i praktycznych, wdrażanie do pracy samodzielnej, analiza tekstów — nie sprawdzają się w klasycznych odmiach nauczania programowanego.

Do problemów rozstrzygniętych należy także wykorzystanie maszyn dydaktycznych. Kilkuletnie badania wykazały przewagę maszyn nad podręcznikami, jednakże przewaga ta widoczna jest przede wszystkim w zakresie ćwiczenia, kontroli i oceny wyników nauczania. Maszyny przystosowane do tych właśnie celów (typu kontroler, egzaminator) doskonalą się i zwiększa ich produkcję. Mniejszym zainteresowaniem cieszą się natomiast maszyny uczące, których przydatność wydaje się raczej problematyczna, w każdym razie poważnie ograniczona. Położyło to kres przewidywaniom (głównie działów reklamowych), jakoby maszyna ucząca miała zastąpić nauczyciela. W tej kwestii wspólnota poglądów jest powszechna i pełna.

Do problemów otwartych natomiast zalicza się — według oceny Cz. Kupisiewicza — te problemy ogólne, które odnoszą się do teoretycznych podstaw nauczania programowanego, możliwości wykorzystania niektórych metod programowania do analizy struktury i treści konwencjonalnych podręczników szkolnych i wreszcie do roli i miejsca nauczania programowanego w tym systemie oddziaływań dydaktycznych, jaki w Związku Radzieckim określa się mianem „naukowej organizacji pracy dydaktycznej”.

W tej ostatniej sprawie uczeni radzieccy zajmują stanowisko zdecydowanie jednoznaczne, przynajmniej w kilku kwestiach. Po pierwsze — przedmiotem programowania powinno się uczynić, ich zdaniem, nie tyle treść poszczególnych podręczników (co chętnie czynią niektórzy autorzy programów), co raczej proces nauczania. Po drugie — nauczanie programowane ma raczej być w szkolnictwie różnych typów i szczebli, z tym jednak, że traktowane będzie jako jedna z wielu, ale nie jedyna metoda pracy dydaktycznej. A więc jako metoda pomocnicza.

I w tym kierunku, należy sądzić, prowadzone będą badania i eksperymenty na całym świecie.

LEKTOR

* W ujęciu T. Tomaszewskiego przez wiedzę bierną rozumieć należy „umiejętności reprodukcji w odpowiedzi na pytanie określonej sumy wiadomości lub nabywania biegłości merytorycznej w takich czynnościach, jak np. pisanie na maszynie lub niektóre czynności produkcyjne”. T. Tomaszewski: Z zagadnień psychologii uczenia się.

Odpowiadamy Informujemy Radzimy

Kol. R.M. z Poznania pisze: „Jestem magistrem pedagogiki, ponadto ukończyłam średnią szkołę muzyczną oraz SN o kierunku wychowanie muzyczne. Obecnie — ze względu na bardzo ciężkie warunki mieszkaniowe — poszukuję pracy w takiej miejscowości i takiej placówce, gdzie mogłabym otrzymać dla siebie i rodziny pokój z kuchnią. Uprzejmie proszę o przesłanie mi adresów zakładów pracy, które mogłyby mnie zatrudnić zapewniając równocześnie mieszkanie”. W podobnej sprawie zwraca się także kol. J.Z. z województwa gdańskiego.

Obecnie, w okresie zbliżającego się ruchu służbowego, redakcja otrzymuje więcej takich listów,

w których koledzy zwracają się o informacje w sprawie możliwości zatrudnienia w innych miejscowościach. Niestety, jednak nie jesteśmy w stanie spełnić tych prośb. Redakcja bowiem — tak zresztą jak i Zarząd Główny ZNP oraz Ministerstwo Oświaty i Szkolnictwa Wyższego — nie posiada wykazu wolnych posad nauczycielskich ani wykazu placówek, które mogłyby zaoferować pracę wraz z mieszkaniem. Sprawy te załatwiane są bezpośrednio przez terenowe władze oświatowe, które kierują ruchem służbowym. Dlatego też wszystkim kolegom pragnącym z takich czy innych względów zmienić miejsce pracy — radzimy zwrócić się o informacje w sprawie możliwości zatrudnienia — bądź do wydziału oświaty, bądź do kuratorium, na terenie których chcieliby pracować. A może warto byłoby w konkretnym przypadku nawiązać kontakt z instancją związkową — zarządem oddziału bądź okręgu ZNP, przedstawić swoją sytuację i poprosić o poparcie w załatwieniu sprawy?

Kol. KAZIMIERA ROSIŃSKA z powiatu łukowskiego pracuje w Zastawiu od września ubiegłego roku. Mieszka zaś wraz z małżonką i dzieckiem w sąsiedniej Jedlinie, w domu teściów, zajmując tam osobne pomieszczenie: pokój z kuchnią — z oddzielnym wejściem. Prezydium GRN początkowo nie chciało w ogóle płać za mieszkanie. Następnie zaś wyraziło zgodę na opłacanie czynszu, lecz tylko za jedną izbę. „Obecnie — pisze kol. K. Rosińska — nie wiem, co robić, minęły bowiem cztery miesiące, a umowa o najem nie została zawarta. Czy rzeczywiście przysługuje mi tylko jeden pokój?”

Z podobną sprawą zwraca się kol. M. SZALWIŃSKA z powiatu Gnieźno: „W mojej wsi Prezydium GRN opłaca za mieszkanie zajmowanie przez nauczycieli. Ja natomiast mieszkam u rodziców, zajmuję dwa pokoje z kuchnią. Jestem mężatką; mam troje dzieci. Chciałabym się dowiedzieć, czy należy mi się ekwiwalent mieszkaniowy z tytułu zrzeczenia się prawa do bezpłatnego mieszkania?”

Ponieważ kłopoty tego typu nie należą do rzadkości, chcemy odpowiedzieć na te pytania na łamach „Głosu”, z myślą, że informacja przyda się wielu innym kolegom. Otóż, Prezydium Gromadzkiej Rady Narodowej zobowiązane jest zawrzeć umowę i opłacać czynsz za mieszkanie zajmowane przez nauczyciela u rodziny pod dwoma warunkami: po pierwsze — jeżeli Prezydium

GRN nie dostarczy nauczycielowi innego bezpłatnego mieszkania. Po drugie — jeżeli nauczyciel nie jest współwłaścicielem tego mieszkania i zajmuje w domu rodziny osobne mieszkanie. Taka jest zasada ogólna.

Ponieważ więc kol. Kazimiera Rosińska zajmuje osobne mieszkanie, Prezydium Gromadzkiej Rady Narodowej powinno — jeśli nie dostarczyło jej innego bezpłatnego mieszkania, zawrzeć umowę z teściami nauczycielki i opłacać czynsz zgodnie z umową. I to nie za jedną izbę, lecz za obydwie. Zgodnie bowiem z przepisami (art. 5 dekretu o najmie lokali — jednolity tekst Dziennika Ustaw nr 50, poz. 243 z 1958 roku) w miejscowościach, w których nie jest prowadzona gospodarka lokalami przyjmuje się jako normę zaludnienia dla jednej osoby 10 m² powierzchni mieszkalnej. Przy czym do powierzchni mieszkalnej nie wlicza się: kuchni, pomieszczeń pozbawionych okien i urządzeń ogrzewniczych, łazienek, ubikacji, korytarzy, spiżarek, schowków, szaf w murze itp. Ponadto Prezydium GRN obowiązane jest do dostarczenia mieszkania umożliwiającego nauczycielowi wykonywanie obowiązków zawodowych, jak np. poprawianie zeszytów, przygotowywanie się do lekcji, dokształca-

nie się, należyty wypoczynek (patrz pismo Ministerstwa Oświaty nr K3—149/57 zamieszczone w tygodniku „Rada Narodowa” z 1957 roku). Jest jasne, że takiej możliwości nie miałyby nauczycielka zajmująca wraz z mężem i dzieckiem tylko jedną izbę.

Także koleżance M. Szalwińskiej przysługują w świetle tych wyjaśnień dwa pokoje z kuchnią, ze względu na to, że rodzina jej składa się z pięciu osób. Koleżance tej nie, przysługuje natomiast ekwiwalent za zrzeczenie się prawa do bezpłatnego mieszkania, gdyż ekwiwalent taki otrzymują tylko ci nauczyciele, którzy zrzekają się prawa do bezpłatnego mieszkania, zamieszkali w wybudowanym przez siebie domu i spłacają zaciągniętą w banku pożyczkę. Dlatego też kol. Szalwińska powinna zażądać od Prezydium GRN dostarczenia bezpłatnego mieszkania bądź zawarcia z rodzicami umowy o najem i opłacania im czynszu za lokal.

Radzimy obu koleżankom raz jeszcze wystąpić do Prezydium GRN z żądaniem załatwienia sprawy i powołać się na podane przez nas przepisy. Jeżeli to nie przyniesie rezultatów, powinny Koleżanki zwrócić się do swojego Wydziału Oświaty oraz Zarządu Oddziału ZNP z prośbą o interwencję i pomoc.

CHROŹMY PRZYRODĘ

W lipcu ubiegłego roku, wspólnie z Zarządem Głównym Ligi Ochrony Przyrody, ogłosiliśmy konkurs pod hasłem: „Moje doświadczenia w pracy na polu ochrony przyrody z młodzieżą szkolną”. Konkurs adresowaliśmy do nauczycieli i wychowawców, którzy organizują szkolne koła LOP lub w inny sposób działają w zakresie ochrony środowiska przyrodniczego wśród młodzieży szkolnej.

Ogłoszony na łamach „Głosu” konkurs miał na celu pomoc dla nauczycieli — opiekunów szkolnych LOP w doborze najciekawszych i najskuteczniejszych metod pobudzania zainteresowań uczniów światem przyrody. Jego uczestnicy mieli bowiem za zadanie opisać własne osiągnięcia i doświadczenia w prowadzeniu działalności w dziedzinie ochrony przyrody, ze szczególnym uwzględnieniem strony metodycznej.

Większość autorów nadesłanych prac właściwie zrozumiała cel i założenia konkursu. Opisując swoją działalność w tej dziedzinie opiekunowie kół LOP kładli szczególny nacisk, w jaki sposób starali się zainteresować uczniów zagadnieniem ochrony przyrody. Pisali, jakie konkretne podejmowali próby, które z nich okazały się efektywne, a które zawiodły. Dzieliли się szczerze własnymi, często długoletnimi doświadczeniami, wskazywali na poważne, nie dość jeszcze wykorzystywane możliwości wychowawcze, jakie niesie ze sobą aktywizacja młodzieży w dziedzinie ochrony najbliższego jej środowiska. Są to wprawdzie nie zbyt liczne (był to pierwszy tego typu konkurs w „Głosie”), ale bardzo cenne prace, z treścią których Zarząd Główny LOP będzie się starał za pośrednictwem własnych wydawnictw zapoznać szerszy krąg nauczycieli-opiekunów szkolnych kół. Znajdą tam bowiem nie tylko odpowiedź na pytanie, co robić, ale także jak robić, aby zaszczyć młodzieży na stałe umiłowanie przyrody ojczystej.

Nie wszystkie, oczywiście, wzory uda się przetransponować na własny grunt, działalność na tym polu w dużym stopniu uzależniona jest bowiem od potrzeb i warunków danego środowiska, niemniej lektura tych prac jest bar-

dzo interesująca. Pokazują one, jak wiele może osiągnąć nauczyciel zaangażowany i przekonany o słuszności działania na tym polu.

Poziom nadesłanych prac nie jest równy, obok opisów wartościowych doświadczeń i ciekawych wzorów, znalazły się również na szczęście nieliczne prace stanowiące jedynie rejestr podejmowanych przez koła zadań. Prace te, niestety, nie pretendują do nagród, ponieważ nie są zgodne z założeniami konkursu.

W grudniu ubiegłego roku jury konkursu, w skład którego weszli przedstawiciele Zarządu Głównego Ligi Ochrony Przyrody, Ministerstwa Oświaty i Szkolnictwa Wyższego oraz „Głosu Nauczycielskiego”, po dokładnym zapoznaniu się z treścią wszystkich prac konkursowych przyznało najlepszym z nich nagrody pieniężne i wyróżnienia. Wszystkim osobom biorącym udział w konkursie — upominki książkowe.

Zdobywcą pierwszej nagrody (3 tys. zł) został **kol. Czesław Podchociz** — nauczyciel Technikum Włókienniczego im. W. Tierskiej w Łodzi.

Drugą nagrodę (2 tys. zł) zdobył **kol. Henryk Poniatowski** — wychowawca Zakładu Poprawczego w Mrowinach, powiat Świdnica.

Trzecie nagrody (po 1000 zł) przyznano **kol. Wacławowi Bohdanowi** — nauczycielowi Liceum Ogólnokształcącego w Augustowie; **Kazimierzowi Garstce** — nauczycielowi Szkoły Podstawowej w Lutowskich, powiat Ustrzyki Dolne; **Annie Iwańczuk** — nauczycielce Szkoły Podstawowej nr 86 w Warszawie.

Wyróżnienia otrzymali: **kol. Władysław Jodko** — nauczyciel Szkoły Podstawowej nr 9 w Warszawie; **Helena Puścion** — nauczycielka Szkoły Podstawowej w Szyszkarzynie, powiat Węgrów i **Henryka Soloch** — nauczycielka Szkoły Podstawowej w Ryszewie, powiat Żnin.

Zdobywcom nagród i wyróżnień gratulujemy zwycięstwa, a wszystkim nauczycielom zaangażowanym w pracę nad krzewieniem umiłowania przyrody ojczystej i ochroną jej zasobów życzymy dalszych sukcesów.

(db)

STUDIA PODYPLOMOWE DLA NAUCZYCIELI CHEMII

Instytut Chemii Uniwersytetu Gdańskiego ogłasza rekrutację na studia podyplomowe dla nauczycieli chemii. Studia prowadzone są systemem zaocznym i trwają 3 semestry. W toku studiów, odbywają się dwie lipcowe trzytygodniowe sesje letnie, dwie sesje trzydniowe i cztery sesje dwudniowe. Studia mają za zadanie uaktualnienie wiedzy chemicznej nauczycieli. Ukończenie studiów podyplomowych daje pierwszeństwo ubiegającym się o przyjęcie na studia

OGŁOSZENIA

Dzwonki elektryczne — 220 Volt prąd zmienny typ korytarzowy z dużą czaszą, specjalnie dla szkół, cena 195 zł — oferuje „Radiofal”, Poznań, ul. Staszica 1, tel. 429-07.

162

DYREKCJA ZESPOŁU SZKÓŁ ZAWODOWYCH MPM W KRAŚNIKU FABRYCZNYM zatrudni od 1 września 1971 r.

— **nauczyciela języka niemieckiego** w Technikum Mechanicznym i Średniej Szkole Zawodowej. Zapewniamy mieszkanie i półtora etatu.

Kandydaci winni mieć ukończone studia wyższe z kierunkiem — germanistyka.

Informacji udziela Dyrekcja Zespołu Szkół Zawodowych.

K-3

DYREKCJA LICEUM OGÓLNOKSZTAŁCĄCEGO IM. T. KOŚCIUSZKI W SYCOWIE, WOJ. WROCŁAWSKIE, zatrudni z dniem 1 lutego 1971 r.

— **kierownika internatu**. Zapewniamy mieszkanie i godziny nadliczbowe w tutejszym liceum.

Szczegółowe warunki pracy do omówienia w Wydziale Oświaty Prez. PRN w Sycowie.

K-4

Dnia 22 listopada 1970 roku zmarł nagle kol. mgr MIROSLAW WĘGRZYNOWICZ

długoletni nauczyciel II Liceum Ogólnokształcącego w Sanoku, aktywny działacz Związku Nauczycielstwa Polskiego.

Pogrzeb odbył się dnia 25 listopada 1970 r. w Sanoku.

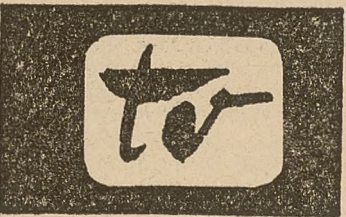
Cześć Jego pamięci!

Ognisko ZNP nr 6
w Sanoku



AUDYCJE OŚWIATOWE

18.I. PONIEDZIAŁEK: godz. 9.00, program I — „Królowa Melodia i jej



18 I — 24 I

PONIEDZIAŁEK — 18. I.

16.25 — Program dnia; 16.30 — Dziennik TV; 16.40 — Dla dzieci: „Świeżyniec”, „Powrót do ZOO”, „Święto taty” — filmy z serii „Augie-Doggie” i „Wally Gator”; 17.30 — Echo stadionu; 17.55 — Polygon; 18.30 — Warszawa w malarstwie Canaletto, film prod. pol.; 18.45 — Eureka, magazyn popularnonaukowy; 19.20 — Dobranoc: „Miś z okienka”; 19.30 — Dziennik TV; 20.00 — „Hungarian natus Poloniam educatus”, felieton TV T. Kraśki; 20.20 — Teatr TV: K. Chojński: „Kwiaty dla matki”, reż. L. René, scen. W. Siedziński, reż. TV B. Salacka, wyk. A. Gordon-Górecka, B. Soltysik, K. Kamionka, T. Koroniewicz, J. Machowski, J. Machulski, J. Englert, K. Kowalewski, I. Kuśmierska, H. Bitterówna; 21.25 — „Wieczorne melodie” prog. rozryw. (z Moskwy); 22.20 — Dziennik TV; 22.35 — Zawody narciarskie o Puchar Świata, slalom gigant (z Berna); 22.55 — Program na jutro.

Programy oświatowe

15.20 — Politechnika TV: Fizyka, kurs przygotowawczy — Oddziaływanie elektryczne. Prawo Coulomba, wykł. dr J. Liwo (z Gdańska); 15.55 — Politechnika TV: Fizyka, kurs przygotowawczy — Pole elektrostatyczne. Napięcie pola, wykł. dr J. Liwo (z Gdańska); 23.00 — Politechnika TV: fizyka kurs przygotowawczy — Oddziaływanie elektryczne. Prawo Coulomba — wykł. dr J. Liwo (z Gdańska); 23.35 — Politechnika TV: Fizyka, kurs przygotowawczy: Pole elektrostatyczne. Napięcie pola, wykł. dr Jan Liwo (z Gdańska).

WTOREK — 19.I.

8.55 — „Gość ze Skorpionu” (część II), film TV prod. NRD; 16.25 — Program dnia; 16.30 — Dziennik TV; 16.40 — Telewizyjny Ekran Młodych; 18.25 — „Centrum półprzewodników”; 19.00 — „Cracovia”, film prod. pol.; 19.20 — Dobranoc: „Snob i Snap”; 19.30 — Dziennik TV; 20.05 — „Gość ze Skorpionu” (część II), film TV prod. NRD; 21.10 — Z cyklu: „Polska zza siódmej miedzy”, rep. (z Krakowa); 21.40 — „W rytmie jazzu”, film prod. radz.; 22.10 — Dziennik TV; 22.25 — Program na jutro.

Programy oświatowe

10.00 — Dla szkół: IV — „Ziemia lubelska”; 10.55 — Dla szkół: Język polski, kl. III lic. Maksym Gorki: „Na dzień”; 12.55 — Przysposobienie rolnicze: Woda w życiu roślin (z Łodzi); 13.55 — Przysposobienie rolnicze: Woda w życiu roślin (z Łodzi); 15.20 — Politechnika TV: Matematyka, rok I — Ekstremum funkcji, cz. II, wykł. prof. dr W. Zakowski (z Wrocławia); 15.55 — Politechnika TV: Matematyka rok I — Ekstremum funkcji, cz. III, wykł. prof. dr W. Zakowski (z Wrocławia); 22.30 — Politechnika TV: Matematyka, rok I — Ekstremum funkcji, cz. III, wykł. prof. dr W. Zakowski (z Wrocławia).

Program II

18.40 — Program dnia; 18.45 — Russkij jazyk po telewizji (pow. kursu języka ros.); 19.20 — Dobranoc; 19.30 — Dziennik TV; 20.05 — Ze świata fizyki: 20.15 — Spotkania warszawskie: OT W-wa na ekranie; 21.15 — 24 godziny; 21.25 — Scientist speaks, kurs języka angielskiego dla techników; 21.50 — Kino wersji oryg. „Conflict”; film TV ang. z serii „Saga rod. Forsytów”; 22.40 — Program na środę.

ŚRODA — 20.I.

9.00 — „Do wynajęcia” — film TV ang. z serii „Saga rod. Forsytów”; 16.25 — Program dnia; 16.30 — Dziennik TV; 16.40 — Dla młodych widzów: „Inaczej niż inni” z cyklu: „Telewizja i ty”; 17.15 — Magazyn ITP; 17.30 — Nauka w służbie morza (ze Szczecina); 18.00 — „Stalowa obroż”, film z serii „Obrońcy Stalingradu”; 18.30 — Wszelchnia TV: z cyklu „Sztuka liczenia”; 19.00 — TV Kurier Warszawski; 19.20 — Dobranoc: „Borek i jego przyjaciele”; 19.30 — Dziennik TV; 20.05 — „Do wynajęcia” film TV ang. z serii „Saga rod. Forsytów”; 20.55 — „Światowid” mag. wydarzeń międzynarodowych; 21.25 — „O ósmej za rzeką”, progr. rozrywk. z Rostocka, reż. M. Spitz; 22.30 — PKF; 22.40 — Dziennik TV; 22.55 — Program na jutro.

Programy oświatowe

9.55 — Dla szkół: Historia kl. VII — „Twórcy wielkiej idei”; 10.55 — Fizyka kl. VII — Zasady dynamiki; 11.55 — Dla szkół: Chemia kl. VIII Sól kamienna; 12.45 — Z cyklu: „Wybie-

orszak”, wychowanie muzyczne, klasy V—VI; godz. 11.00 — „Dowód niezgłoty”, historia, klasa VIII.

19.I. WTOREK: godz. 9.00, program I — „Żywe Odrodzenie” — esej literacki, język polski, klasy IV lic. i tech.; godz. 13.00 — „Wiedzie czy nie wiedzie”, wychowanie muzyczne, klasy III—IV.

21.I. CZWARTEK: godz. 9.00, program I — „Futrzan koinierz” — Teatr szkolny, język polski, klasy III—IV; godz. 11.00 — „Victoria”, historia, klasa VI.

ramy zawód” (z Katowic); 15.20 — Politechnika TV: Matematyka, kurs przygotowawczy — Przedmiot geometrii, wykł. doc. dr R. Leitner (z Wrocławia); 15.55 — Politechnika TV, Matematyka, kurs przygotowawczy — Punkty, proste, odcinki, wykł. doc. dr R. Leitner (z Wrocławia); 23.00 — Politechnika TV: Matematyka, kurs przygotowawczy — przedmiot geometrii, wykł. doc. dr R. Leitner (z Wrocławia); 23.35 — Politechnika TV — Matematyka, kurs przygotowawczy — Punkty, proste, odcinki, wykł. doc. dr R. Leitner (z Wrocławia).

Program II

16.55 — Program dnia; 17.00 — Międzynarodowy Turniej Koszykówki Meżczyzn z okazji wyzwolenia Warszawy; 18.20 — Galeria Tretiakowska; 18.50 — Scientist speaks, kurs jez. ang. dla techników; 19.20 — Dobranoc; 19.30 — Dziennik TV; 20.05 — Wojsko i medycyna z cyklu: „Militaria, obronność, nauka”; 20.35 — „Wenus z Ille”, nowela wg opow. P. Merimée, reż. J. Majewski; 21.00 — Nasze recenzje: „Historia nauki polskiej”; 21.25 — „Pochwała motoryzacji” M. Zoszczenko z cyklu: „Klasyki humoru”; 22.05 — 24 godziny; 22.15 — En francais, kurs języka francuskiego; 22.45 — Kino wersji oryg. „Bajki La Fontaine’a”, film prod. franc.; 23.10 — Program na piątek.

CZWARTEK — 21.I.

16.25 — Program dnia; 16.30 — Dziennik TV; 16.40 — Dla młodych widzów: „Ekan z bratkiem”; 17.40 — Dla młodych widzów: „Zrób to sam”, przedkam. A. Słodowy; 17.55 — „Nasi blisko i daleko”; 18.25 — Program estradowy; 19.00 — TV Kurier Białostocki; 19.20 — Dobranoc: „Baśnie i waśnie”; 19.30 — Dziennik TV; 20.05 — Teatr Kobry: „Bądźcie świadkami obrony” J. Zakrzewski, reż. A. Kowalczyk, scen. J. Gorazdowski, wykł. M. Maciejewski, A. Kowalczyk, E. Krasnołębska, A. Dmochowska, St. Mikulski, J. Zakrzewski, H. Bąk, M. Zabczyńska, T. Pluciński, T. Kondrat i inni; 21.25 — „Głos z daleka” (Piosenki J. Tuwima), reż. O. Lipińska, scen. J. Karcewska, choreogr. W. Gruca; 21.55 — Lektury współczesne; 22.10 — Dziennik TV; 22.25 — Program na jutro.

Programy oświatowe

9.15 — Matematyka w szkole: Geometria wykresna. Zajęcia fakult., część II (z Krakowa); 10.55 — Dla szkół: Język polski kl. V — Spotkanie z pisarzem; 11.55 — Dla szkół: Język polski kl. III, IV lic. — K. I. Gałczyński; 12.45 — Mechanizacja rolnictwa — Mechanizacja zabiegów ochrony roślin, część I (z Poznania); 13.30 — Mechanizacja rolnictwa — Mechanizacja zabiegów ochrony roślin, część II (z Poznania); 15.20 — Politechnika TV: Geometria wykresna, rok I — Powierzchnie walcowe i stożkowe. — cz. II wykł. prof. F. Otto (z Gdańska); 15.55 — Politechnika TV: Geometria wykresna, rok I — Przebiegi i przenikania powierzchni, wykł. prof. F. Otto (z Gdańska).

PIĄTEK — 22.I.

9.00 — „Gość ze Skorpionu” film TV prod. NRD (cz. III); 16.25 — Program dnia; 16.30 — Dziennik TV; 16.40 — Dla dzieci: „Pora na Telefora”; „Rozmowa ze smokiem”; „Królewna Śnieżka”; „O chłopcu, który chciał mieć psa”; „Fruwający lis”; „Śpiąca królewna” (z Wrocławia); 17.35 — Nie tylko dla pań; 17.55 — Teleturniej: „Gramy o telewizor”; 18.15 — Dialogi historyczne; 19.00 — TV Kurier Mazowiecki; 19.20 — Dobranoc: „Opowieści znad morza” (ze Szczecina); 19.30 — Dziennik TV; 20.05 — „Dobroczyńca”, nov. prod. franc.; 20.30 — „Kraj” tyg. społ.-polit.; 21.10 — „Gość ze Skorpionu” film TV prod. NRD (cz. III); 22.05 — Dziennik TV; 22.20 — Program na jutro.

Programy oświatowe

9.55 — Dla szkół: Zajęcia techniczne kl. VIII — Jak oprawić książkę (z Katowic); 10.55 — Dla szkół: Wychowanie obywatelskie kl. VII — Wolny czas; 14.50 — Fizyka dla nauczycieli, program inauguracyjny; 15.20 — Politechnika TV: Matematyka, rok I — Ekstremum funkcji, cz. IV, wykł. prof. dr W. Zakowski (z Wrocławia); 15.55 — Politechnika TV — Matematyka rok I — Wklęsłość i wypukłość krzy-

22.I. PIĄTEK: godz. 9.00, program I — „Obywatel uczeń”, wychowanie obywatelskie, klasa VIII; godz. 11.00 — „Niespokojne godziny”, język polski, klasa VIII; godz. 13.00 — „Żywe Odrodzenie” (powtórzenie z dn. 19.I.).

23.I. SOBOTA: godz. 9.00, program I — „Wiedzie czy nie wiedzie” (powtórzenie z 19.I.); godz. 11.00 — „Z myślą o przyszłości”, wych. obywatelskie — szkoły średnie; godz. 13.00 — „Futrzan koinierz” — powtórzenie z 21.I.).

Program II

18.40 — Program dnia; 18.45 — En francais; 19.20 — Dobranoc; 19.30 — Dziennik TV; 20.05 — „Kraj diamentów i złota” TV Atlas świata; 20.35 — „Hutnicy”, teleturniej z cyklu „Sonda”; 21.30 — 24 godziny; 21.40 — Russkij jazyk po telewizji, kurs języka rosyjskiego; 22.10 — Kino wersji oryg. „Świata Łoz”, film prod. radz.; 22.40 — Program na sobotę.

SOBOTA — 23.I.

9.05 — „Walkonie”, film prod. włos.; 15.45 — Program tygodnia; 16.05 — „Oferty”; 16.20 — Dziennik TV; 16.30 — Dla młodych widzów: „Kryształ ze Stambułu” film prod. czechosł.; 17.10 — Spotkania z przyrodą; 17.35 — Folklor Podhala, scen. i real. G. Dubowski; 18.05 — Tele-Echo; 18.45 — Wyniki plebiscytu „Przeglądu Sportowego” na 10 najlepszych sportowców Polski; 19.20 — Dobranoc: „Jacek i Agatka”; 19.30 — Monitor; 20.20 — Kino Interesujących Filmów: „Walkonie”, film fab. prod. włos. reż. F. Fellini; 22.05 — Dziennik TV i Kronika Spartakiady; 22.25 — „Podróże, podróże...” J. Wittlin, reż. J. Rzeszewski, scen. M. Lewandowski, wykł. I. Karel, E. Krakowska, I. Kwiatkowska, R. Barycz, K. Brusikiewicz, M. Dzienisiewicz, W. Gliński, T. Pluciński, K. Wichniarz i inni; 23.05 — Filmowy program rozrywkowy; 23.55 — Program na jutro.

Programy oświatowe

10.55 — Dla szkół: Biologia kl. IV lic. — Karol Darwin; teoria ewolucji; 11.55 — Dla szkół: Geografia kl. VI — „W Sudetach”; 15.00 — Wychowanie fizyczne naszych dzieci; 15.10 — TV Kurs Rolniczy: Gospodarstwo przykładowe w produkcji trzody chlewnej (z Poznania).

Program II

18.45 — Program dnia; 18.50 — „Świat w kamerze naszych reporterów”; „Wyspy Wielkanocne”; „Szalone miasteczko”; 19.20 — Dobranoc; 19.30 — Monitor; 20.20 — „Kaname Yokichi” film prod. jap. reż. Keinosuke Obi; 21.15 — 24 godziny; 21.25 — Franciszek Schubert z cyklu: „Monografie muzyczne”; 22.30 — Program tygodnia; 22.40 — Program na niedzielę.

NIEDZIELA — 24.I.

8.00 — Program dnia; 8.05 — TV Kurs Rolniczy: „Gospodarstwo przykładowe w produkcji trzody chlewnej”; 8.40 — „Przypominamy, radzimy”; 9.00 — Dla młodych widzów: Telewizyjny Klub Śmiały — Wyprawa polarna (VI) „Skarb 13 domów” — film; 9.55 — Gra orkiestra TV Katowice pod dyr. I. Wikarka (z Katowic); 10.30 — TV Mecz w akrobatyce sportowej: Polska—ZSRR; 11.50 — Dziennik TV; 12.05 — Film z serii „Bonanza”; 13.00 — Druga Złimowa Spartakiada Armii Zaprzyjaźnionych (konkurs skoków) z Zakopanego; 15.00 — Przemiany; 15.30 — Teatr Młodego Widza: „Nie taki diabeł straszny...” A. Korta, reż. i real. TV K. Oracz, scen. B. Cytulska; 16.10 — „Kwiaty, drzewa, ptaki, ludzie”, reż. i scen. W. Siemion, scenogr. A. Wirth, wykł. W. Siemion, Zespół „Partita”; W. Chajec oraz zespoły ludowe; 17.15 — W obiektywie”, notatnik filmowy z krajów socjalistycznych; 17.45 — Piosenka dla ciebie”; 18.35 — PKF; 18.45 — „Piórkiem i węglem” (z Krakowa); 19.20 — Dobranoc: „Mieszkaniec zegara z kurantem”; 19.30 — Dziennik TV; 20.05 — „Zapraszamy na pół czarnej”, reż. M. Jonkajtis, scen. R. Radwański, wykł. H. Bielińska, R. Rolka, S. Kozłowska, „Ali-Babki”; J. Ofierski, M. Stoor i inni; 21.05 — „Wielka wygrana”, film fab. prod. USA; 22.30 — Magazyn sportowy; 23.15 — Program na jutro.

Program II

17.20 — Program dnia; 17.25 — Kraków mało znany: „Kawiarenka pod Katem”; 17.55 — Wielkie biografie na ekranie — Pasteur, film prod. franc.; 19.20 — Dobranoc; 19.30 — Dziennik TV; 20.05 — „Scena Studencka 77”; „Zono, Rosjo moja” — wybór poezji i listów A. Błoka; 21.00 — „Formiści” z cyklu: „Galeria sztuki”; 21.10 — Czarny humor po polsku z cyklu: „Zartoteka”, scen. Z. Lengren, reż. M. Pysznik; 22.00 — Refleksje na dobranoc; 22.05 — Program na wtorek.

Głos Nauczycielski

Adres redakcji: Warszawa, ul. Spasowskiego 6/8. Telefony: 26-10-11, 26-34-20, 27-66-30. Redaguje zespół. Wydawca: Wydawnictwo Współczesne RSW „PRASA”, Warszawa, ul. Wiejska 12, telefon 26-24-11. Ogłoszenia przyjmują: Biuro Ogłoszeń Wydawnictwa Współczesnego, Warszawa, ul. Wiejska 12, telefon 26-53-30 oraz wszystkie biura ogłoszeń RSW „Prasa” w miastach wojewódzkich. Ceny ogłoszeń: ramkowe — 15 zł za 1 cm kw., nekrologi — 10 zł za 1 cm kw., ogłoszenia drobne — 4 zł za wyraz. Cena prenumeraty: kwartalnie — 10.40 zł, półrocznie — 20.80 zł, rocznie — 41.60 zł. Prenumeratę indywidualną mogą opłacać prenumeratorzy w urzędach pocztowych i u listonoszy, lub dokonywać wpłat na konto PKO Nr 1-6-100020 — Centrala Kolportażu Prasy i Wydawnictw „Ruch”, Warszawa, ul. Towarowa 28 (w terminie do dnia 10 miesiąca poprzedzającego okres prenumeraty). Prenumeratę ze zleceniem wysyłki za granicę, która jest o 40 proc. droższa od prenumeraty krajowej, przyjmuje Biuro Kolportażu Wydawnictw Zagranicznych „Ruch”, Warszawa, ul. Wronia 23, konto PKO Nr 1-6-00024. Sprzedawcą egzemplarzy numerów zdezaktualizowanych, na sprzedaż pisemne zamówienia, prowadzi Centrala Kolportażu Prasy i Wydawnictw „Ruch”, Warszawa, ul. Towarowa 28. Druk: Prasowe Zakłady Graficzne RSW „Prasa”, Warszawa 41, Jerozolimskie 125. Nie zamówionych artykułów i zdjęć redakcja nie zwraca. Redakcja zastrzega sobie prawo skracania materiałów nie zamówionych.

Zan 60, U-38.

„Demokracja” w SZKOLE

Demokracja powinna obowiązywać także w szkole. Zastanawiam się nad sposobami sprawowania rządów przez ciało pedagogiczne. Są szanowane areopagi nie uznające w swym działaniu żadnych pytań, żadnego sprzeciwu, żadnej — chociażby najłagodniejszej — propozycji ze strony młodzieży. Każde postanowienie klanu nieomylnych okryte jest najściślejszą tajemnicą. Po jego ogłoszeniu nikt nie tłumaczy potulnym poddanym, dlaczego właśnie tak a nie inaczej. Po prostu przemysleliśmy i nie ma apelacji! My jesteśmy tu od rządzenia, wy od słuchania, okłaskiwania nas i wypełniania rozkazów. A jeśli się zbuntujecie, potrafimy wyrzucić presję przy pomocy obniżonych stopni ze sprawowania, nagłych wezwań rodziców, a w ostateczności zaś ocen niedostatecznych, które w zwiększonej dawce uczą należytego szacunku wobec przełożonych.

Rada pedagogiczna (ewentualnie w skrajnych przypadkach hierarchicznego terroru — dyrekcja szkoły) zastrzegła sobie całkowite i bezdyskusyjne prawo ustalania wszystkich od „A” do „Z”. Nagrody za plakat lub kostium na balu maskowym, podział pieniędzy zarobionych przez uczniów podczas akcji wykopkowej czy sadzenia lasu, dochód z zabawy szkolnej, trasa każdej wycieczki, wybór czasopism do czytelnicy szkolnej, listy nagrodzonych za pracę społeczną, regulamin biblioteki, harcówki, SKS, dekoracja na studniówkę, lista gości na bal maturalny, kolor koszulek za wodników reprezentujących barwy szkoły, termin eliminacji konkursu recytatorskiego, nawet godzina rozpoczęcia zabawy i kolejność życzeń składanych w Dniu Nauczyciela — oto pola apodyktycznych wyroków.

Nie żąda się propozycji, nie słucha zastrzeżeń, nie uznaje brudnopisów i wstępnych projektów, tylko w formie okólnika ogłasza się, nawet nie wsem i nie wobec, że postanowiono i trzeba zgodnie z naszą wolą wykonać natychmiast, a my sprawdzimy już.

Przekonani o swej prawodawczej nieomyślności, rada pedagogiczna lub dyrektor zakładu, nie mają oczywiście poczucia humoru. Kto leką się o autorytet swej władzy, kto nie umie go zdobyć solidną i mądrą postawą nie pozabawioną tolerancyjnego wyrozumienia dla młodych, ten nie dopuści do „głupich żartów i hocków-klocków przeciw nam” w satyrycznej, lecz dobrodziejnej gazecie samorządu szkolnego lub w programie przygotowanym na studniówkę. Despotycznie piętnuje więc niewinne przejawy uczni-

owskiego grafomanstwa i drze z pasją wywieszony w gazetce samorządu tekst, którego fragmenty przedrukowuję:

„Chcielibyśmy, żeby ktoś nam wytłumaczył, jakiemu celowi mają służyć emblematy oraz czapki. 90 proc. uczniów przytrzymuje tace na szpilkach, przypina je przed lekcją, przypina je przed szkołą. Taka sama sytuacja jest z czapkami, czy nie uważacie, że jest to nauka oszustwa, która przynosi więcej zła niż pożytku i nie pomogą tutaj żadne najsurowsze kontrole. Punktem honoru uczniów jest nieposiadanie tarczy.

Druga sprawa to dążenie do czerni w szkole. Nie wystarczy już, że szare są mury naszej szkoły (akurat szkoła otynkowana jest w odcieniu dalekim od szarości, ale to nieważne — Kleks), szara musi być jej zawartość. A kolor czarny wpływa tymczasem depresyjnie na nas. Człowiek, otoczony czernią, zaczyna myśleć o smutnych rzeczach. A gdyby tak więcej światła, koloru itd”.

Tymczasem protest-song (pod takim pretensjonalnym tytułem ukazał się ów artykuł) stanowi doskonałą okazję do nawiązania dialogu z młodzieżą, oczywiście pod warunkiem, że się ten dialog chce nawiązać! Nie twierdzą, że jeden apel szkolny lub godzina zajęć z wychowania wszystkich oponentów przekonają (zresztą sam problem szkolnych strojów i w gronie pedagogów stanowi punkt zapalny), niemniej rozmowy między stronami polegają także i na wypunktowywaniu różnic, w celu powolnego ich zacierania, a nie zaś na hurra zgodzie i na łatwym optymizmie.

Uczniów powinno wciągać się już od klas najmłodszych do wladania szkołą, nie tylko gmachem, ale i instytucją. Jeśli się tego nie robi, w mentalności dzieci, a później w świadomości młodzieży tworzą się podziały semantyczne: są sprawy moje i sprawy cudze. Ja powinienem tylko dobrze się uczyć i nieźle zachowywać, reszta, w której uczestniczę, należy wyłącznie do rady pedagogicznej i nic a nic mnie nie obchodzi. Ławka, tablica, korytarz, kacił czystości, gazetka, uroczystość w auli, wyjazd na zawody, praca organizacyjna — to wszystko ze mną ma związek pośredni: jestem przecież wykonawcą cudzych zarządzeń i nie mam na nie żadnego wpływu.

W podobny sposób zredagowane są również regulaminy szkół. Dział: „Obowiązki ucznia oraz przepisy normujące życie szkolne i pozaszkolne” jest dwu-, a nawet trzykrotnie dłuższy aniżeli „Prawa młodzieży”. W regulaminie mówi się przede wszystkim o tym, co uczeń powinien. Mówi się

jak najsluszniej, ale w zamian proponuje prawa, które dla społeczności uczniowskiej żyjącej w socjalistycznym państwie prawami nie są, gdyż stanowią przywileje całego społeczeństwa (prawo do bezpłatnej nauki, do stypendiów, do korzystania z opieki lekarskiej, do ulg przy przejazdach państwowymi środkami lokomocji itp.).

Sam nie wiem, co faktycznie młodzieży zaproponować, gdyż każda sugestja wydaje się nieprawdopodobna (np. ta, podjęta w jednym z liceów. Stypendia przydziela tam komisja złożona z przedstawicieli klas, a delegaci rady pedagogicznej i komitetu rodzicielskiego czuwają nad praworządnością obrad, niemniej rozbiście schematów myślowych w tym zakresie wydaje się konieczne.

Z góry uprzedzam zarzuty oponentów: nie chcę powrotu do epoki, gdy młodzieży przypisano prawa zbyt wielkie, a problem współpracy nauczyciel-uczeń postawiono na głowie. Są obszary działań i decyzji przynależne wyłącznie do nauczycieli, podobnie jak do lekarzy, prawników, ekonomistów itp. To wcale jednak nie znaczy, że wszystkim, którzy powinni słuchać, powinno się zamknąć usta. Milczenie wcale nie przesądza triumfu idei, równie dobrze może być oznaką nieufności, strachu lub wrogości. Stąd apel o współdecydowanie młodzieży w sprawach wychowawczych, gospodarczych, organizacyjnych.

Kierując się powyższym. Ministerstwo Oświaty w porozumieniu z organizacjami młodzieżowymi powołało do życia tak zwane Zespoły Wychowawcze, reprezentujące zarówno nauczycieli, jak rodziców i młodzież. Tego rodzaju zgromadzenie nie powinno w szkole statystować (a żywie obawę, że statystuje). Ono właśnie powołane jest między innymi do konfrontacji poglądów, zamysłów, projektów i ścierania się idei.

Jedno ze znanych mi liceów postanowiło przyznawać absolwentom nagrodę imienia patrona szkoły. Miała to być wyłącznie nagroda pojedyncza i to nagroda wysoka. Dyskutowano o sumie 500, a nawet 1000 zł przeznaczanej corocznie na zakup wyróżnienia.

Tymczasem uchwalono zupełnie inny regulamin: zamiast jednej — trzy nagrody i to nie pieniężne, lecz honorowe i symboliczne. Autorem oryginalnej wersji projektu okazała się młodzież, daleka od materialności i pełna pomysłów (księga honorowa zdobywców nagród, wręczenie nagrody w dniu Święta Szkoły itd.) Oczywiście regulamin dyskutowany był na posiedzeniu Zespołu Wychowawczego, a polemika między uczestnikami zebrania była tak zajadła, jak nigdy.

Wnioski. Drodzy Czytelnicy, wyciągnijcie sami. Będę wdzięczny za listy krytyczne i gotów jestem dalej prowadzić spór z tymi, którzy przywykli do starych form wladania szkołą. Ja jestem przeciwnikiem dogmatyzmu i stereotypowości, cenię zaś szczerą odwagę cywilną i trochę ryzyka w imię dobrej sprawy.

KLEKS



FRASZKI

ASEKURANT PRZED FIGURĄ

Nim przed figurą klękniesz, jak przystoi, sprawdzi, czy jeszcze ona mocno stoi.

PRYMAT

Gdy ryzyka niewiele, tchórz staje na czele.

KŁAMSTWO

Ma krótkie nogi, lecz rozliczne drogi.

ODWET

Biada ci recenzencie, gdyś zrabiał beztalencie.

Kazimierz Chyła

W SFERZE MODY

Nie rozróżniesz, choćbyś skonał, Czy to on, czy ona

Czesław Nosal

POSMAK NIE LADA

Posmak nie lada to hecy, Gdy komuś złamie się kregosłup, Choć niby ma „plecy”.

ZDARZA SIĘ

Zdarza się, że i rozpusta bredzi O wpływie dobroczynnym spowiedzi

Zbigniew Jan Waydyk

SENS ŻYCIA

Chciałem ukraść sosnę sumienie mówiło — nie rusz
Chciałem mieć dziewczynę — Boga się nie boisz
Chciałem strzelać do ptaków łowiąc ryby

a słyszałem — nie zabijaj i oto do rzeki nad którą lubiłem przesiadywać

wpuszczono ścieki Ryby wyginęły Ptaki wypłoszone

Moje ryby i ptaki! M. Szulborski

AKTUALNE

Kto przeżył jakiś remont albo przebudowę — nie wierzy w piekielne moce, lecz w przerobowe.

Zofia Chamska

O CNOCIE

Gdy cnota żąda złota, Odchodzi mnie ochota.

NA PROTEGOWANYCH

Lekkie sobie życie wiedzie, Kto na cudzych plecach jedzie. Leszek Wierzbowski

ŻYCIE

Życie czystopisu żąda Więc trudno Sporządzać je na brudno.

BUMERANG

Gromy ciska na ambonie Na to, co w nim samym plonie.

SZKOPUŁ TECHNICZNY

Trudno o pomniki dla bonzów, Nie starczyłoby brązu.

ZACHŁANNOŚĆ BIUROKRATY

I niebieski firmament Zamieniliby w atrament.

Zbigniew Jan Waydyk

W SZKOLE

Skróćcie sukieneczke, bardzo dobrze umie Skracania ułamków, wcale nie rozumie.

Stanisław Jadczyk

OBCHODZIMY

obchodzimy świętujemy lat czterdziecie własne drogi

pamięć targa struny wspomnień kadzidlano

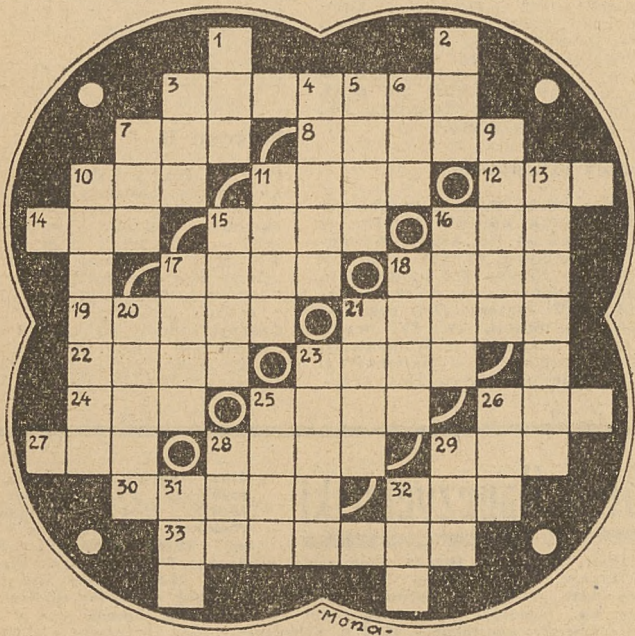
gra muzyka wszystkich wiosen zestrojona z jubilatami

obchodzimy nas obchodzą

czyjeś kroki

Jan Pętlewski

KRYŻÓWKA NR 3



POZIOMO: 3) długa szata wierzchnia wieśniaczek rosyjskich; 7) wygładzona powierzchnia bez polysku; 8) suche ciasto z orzechów lub migdałów i miodu; 10) grecki bóg lasów, opiekun stad; 11) gwiazda zerowej wielkości w

gwiazdozbiórze Lizy; 12) prawy dopływ Peczory; 14) bezodpływowe jezioro we wsch. Turcji; 15) żerdź; 16) gatunek margaryny; 17) przegród w ścieżce; 18) poręka na wieszaku lub czeku; 19) córka Zeusa; urodzona z jego głowy; 21) ptak

towarzyszący oraczowi; 22) odświętny, uroczysty strój; 23) najważniejszy w piekarni i hucie; 24) prawy dopływ Wisły; 25) zły duch; 26) ofiara corridy; 27) artryzm; 28) maszyna tartaczna; 29) koreańska złotówka; 30) święta księga islamu; 32) wawóz, parów; 33) książę litewski, ojciec Giedymina.

PIONOWO: 1) duża szalupa; 2) przepływa przez Goleniów; 3) marka polskich autobusów; 4) dodatek, uzupełnienie; 5) warstwa zaprawy pomiędzy ceglami; 6) dowódcą janczarów; 7) wyspa na Morzu Irlandzkim; 9) tepak, mat; 10) kwit z blozka Kasowego jako dowód zapłaty za towar; 11) bobik; 13) sułtan Egiptu i Syrii, w Egipcie obalił dynastie Fatymidów; 15) 1000 000 gramów; 16) zakazany smakuje najlepiej; 17) jednostka miary papieru = 10 ryzom; 18) grecki bóg wojny; 20) narzędzie kuchenne do siekania i rabania; 21) okres stu lat; 23) biała czapa na kufu z piwem; 25) bliski krewny; 26) rodzaj świdera; 28) wywabiacz plam; 29) wrzatek; 31) koleżanka Ali; 32) pierwiastek chemiczny z grupy chlorowców.

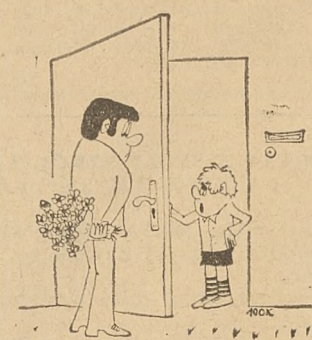
Rozwiązania należy nadsyłać w terminie 7-dniowym pod adresem redakcji. Wśród autorów prawidłowych rozwiązań rozlosowane zostaną nagrody książkowe.

ROZWIĄZANIE KRYŻÓWKI NR 1/71

W wyniku losowania nagrody książkowe za prawidłowe rozwiązanie krzyżówki nr 1 otrzymują kol. kol.: Leon Lipski — Wrzeście, pow. Słupsk; Eugeniusz Niezbecki — Wysokie, pow. Krasnostaw; Hanna Haniszewska — Kępno; Danuta Górczyńska — Złotna, pow. Morąg; Witold Pawlik — Tarnowskie Góry. Nagrody wysłamy pocztą.



— Przecież tato poszedł do szkoły na wywiadówkę...



— A zadania z fizyki rozwiązywać pan umie?



„Cudowne dziecko” (urodzony w niedzielę)

